Nr. 120.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XIX

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1890 Seite 297. Abth. II. q. Nr. 47.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Środa, 28 maja 1890.

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze, — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 27 maja.

Zatarg afrykański.

Do najpiękniejszych bajek polskich należy bez wątpienia „Wisła,“ zaczynająca się od słów: „Sarmackiéj Wisły zbożopławne wody.“ Poeta opisuje rzekę, pokrytą lodami. Zdaje się, że w niéj zamarło życie, ale jest to tylko złudzenie, gdyż choć sroga zima nałożyła okowy lodowe na Wisłę, zawsze „wolny i śmiały nurt,“ spodem płynie wartko, a niech tylko słońce błyśnie, wnet pękną lody i wezbrana fala zahuczy po dawnemu. Podobne objawy zachodzą nieraz w polityce. Ministrowie i ukoronowane głowy mówią o serdecznych stósunkach, a tymczasem naród nie chce nic wiedzieć o owych rzekomych sympatyach. Dowodu wymownego na poparcie tych słów dostarczają Anglia i Niemcy. Cesarz niemiecki został mianowany honorowym admirałem floty angielskiéj, królowa Wiktorya jest komenderującą pułku niemieckiego, ministrowie w Berlinie i Londynie wciąż prawią o dobrém porozumieniu i przyjaźni, a tym zasem w cichości zaostrza się coraz więcéj antagonizm między dwoma mocarstwami. Narodowa piesń angielska głosi, że Brytania jest wód królową, co oznacza nie same tylko wody, ale i kolonialne posiadłości. Dotąd Anglia wykonywała ten przywilej w całéj pełni, aż tu nagle cesarstwo niemieckie pragnie wydrzeć jéj część władzy i osad. Anglia pragnęłaby posiadać afrykańskie wybrzeża od Kaplandu do Egiptu, a tu naraz sadowi się niemiecka potęga i zabiera na własność wielkie obszary, a nie przestrzega nawet granic i anektuje krainy, do których Brytania rości sobie prawa. Wyprawa Wissmanna i Emina paszy w głąb Afryki zaniepokoiła wielce Anglików, a niekorzystne przemówienia dla Niemiec Stanleya dolały oliwy do ognia. Najprzód rozpoczęły kampanią przeciw Niemcom gazety angielskie, a że niemieckie nie pozostały dłużnemi w odpowiedziach, przeto prawiono sobie nie już niegrzeczności, ale nieomal grubiaństwa. W ostatnich czasach parlament angielski, który stanowi najwyższą władzę krajową, zaczyna pilnie się zajmować sprawą afrykańską, na co dostarczają dowodu liczne interpelacye. Ministrowie i sekretarze są w niemałych opałach. Telegramy, zamieszczone w ostatnim „Kur. Pozn.“, donoszą o mowach Salisbury'ego i Fergussona. Najnowszy telegram z dnia 26 maja donosi, że podsekretarz Fergusson przy otwarciu konserwatywnego klubu w Kilwinning wygłosił mowę, w któréj wypowiedział, że choc wprawdzie Anglicy pierwsi zaczęli szerzyć cywilizacyą w Afryce, jednakże powinni się zadowolnić tylko jéj częścią a nie pożądać całości. Jeżeli Anglia chce dawać przepisy całemu światu, wtedy musi się najprzód postarać o większą armią i flotę. Rząd musi popierać przedsięwzięcia Anglików, ale nie może brać na siebie daleko sięgającéj odpowiedzialności. Rząd zatem angielski niejako kapituluje i zezwala Niemcom na zajęcie Afryki. Grubą jednakże uczynił by pomyłkę, ktoby sądził, że tak jest istotnie. Rząd angielski a rząd niemiecki są to dwa zupełnie odrębne pojęcia. Korona w Anglii nie posiada prawie żadnego wpływu na sprawy państwowe. Rzeczywistą władzę wywiera parlament, a tenże znowu streszcza w sobie życzenia całego narodu. Ministrowie wybierani są zawsze z większości sejmowéj, zatem rząd baczy pilnie na opinią większości, skoro zatem naród życzyć sobie będzie większéj energii w sprawach kolonialnych, wtedy albo ministrowie uwzględnią życzenia, albo ustąpią z urzędów. Anglia lęka się wojny, gdyż słusznie twierdzi, że i wygrana wojna jest klęską, a cóż dopiero przegrana? Jeżeli jednak naród angielski uzna wojnę za konieczną, wtedy rozwija bezprzykładną energią, jak się pokazało w wojnach napoleonowskich. Zatem tryumfy pism niemieckich o odwrocie Anglii są przedwczesne, tym więcéj, że dotąd nie ma widoków, aby wybrzeża wschodniéj Afryki jakiekolwiek mogły przynosić korzyści. W każdym razie jest to pewną rzeczą, że stosunki angielsko-niemieckie zaczynają się oziębiać.

Telegramy.

Besançon, 26 maja. Prezydent Carnot przybył tu dziś rano. Arcybiskup Ducellier, przedstawiając duchowieństwo, zapewnił, że on i duchowni starają się wypełniać dzieła pokoju i miłosierdzia bez względu na osobę.

W Montpellier, gdzie bawił Carnot poprzednio, jenerał Bois de Nemetz przypomniał, że godłem rodziny Carnotów jest dewiza: „Organizator zwycięstwa“. Na to odpowiedział Carnot, że liczy na dzielność armii, ale nie życzy sobie, aby godło jego rodu miało być praktycznie zastósowane.

Uniwersytet w Montpellier obchodził 600 letnią rocznicę istnienia. Zebrało się przedstawicieli 50 uniwersytetów na tę uroczystość z chorągwiami. Prezydent oddał chorągiew rektorowi, a wtedy wszystkie zagraniczne sztandary skłoniły się przed francuzkiemi. Podczas bankietu przemawiał Carnot, podnosząc zasługi starożytnéj wszechnicy o wzrost oświaty. Cieszył się, że francuscy i zagraniczni studenci przejęci są zapałem dla wiedzy i że dążą do braterstwa narodów.

Bruksela, 26 maja. Podczas wczorajszych wyborów nie zmieniło się stanowisko stronnictw. Katolicy mają większość w sejmie, a liberałowie w 3 prowincyach.

Petersburg, 25 maja. Nowy port na wybrzeżach morza Czarnego, ma być założony w Teodozyi.

Moskwa, 26 maja. Przybył wczoraj następca tronu włoskiego. Na dworcu grała muzyka włoski marsz królewski.

Ateny, 25 maja. Dla ożywienia handlu greckiego ma być założone nowe greckie towarzystwo żeglugi z kapitałem 35 mil. franków. Państwo udzieli towarzystwu subwencyi. Odnośny wniosek przedstawił prezes ministerstwa, Tricupis, w Izbie poselskiéj.

Białygród, 25 maja. Nowy bułgarski agent Dimitrow, wręczając akredytywę prezesowi ministerstwa Gruiczowi, oświadczył, że rząd bułgarski pragnie zachowywać przyjazne stosunki z Bułgaryą. Na to odrzekł Gruicz, że i rząd serbski jest ożywiony podobnemi uczuciami.

Chicago, 24 maja. Anarchiści chcieli wysadzić w powietrze nitroglicerynem pomnik, wystawiony dla urzędników policyjnych i obywateli, którzy utracili życie podczas anarchistycznych rozruchów. Explozya z powodu deszczu nie nastąpiła.

Wiedeń, 25 maja. Wiadomości, pochodzące z urzędowego źródła, zaprzeczają wieściom gazet rosyjskich, jakoby w Galicyi głód wciąż panował, gdyż przez udzielenie pomocy ze strony państwa i kraju niezbędne potrzeby zostały zaspokojone.

Corogród, 24 maja. Czterech żołnierzy tureckich zaczepiło na ulicy córkę dragomana rosyjskiego poselstwa. Sąd wojenny skazał przestępców na kilka miesięcy więzienia, a sultan rozkazał im udać się na wygnanie do Tripolis.

Tunis, 26 maja. Kardynał Lavigerie zaprzecza, jakoby misyonarze katoliccy w Afryce czynili przeszkody protestanckim misyonarzom.

Wiedeń, 25 maja. Cesarski patent rozwięzuje 8 sejmów krajowych i zarządza nowe wybory.

Rzym, 25 maja. Cavallotti i Imbriani wystósowali w Izbie poselskiéj interpelacyą co do wydalenia z Włoch zagranicznych korespondentów. Crispi odpowiedział, że istnieje sprzysiężenie, aby podkopać kredyt włoski, dla tego trzeba było koniecznie użyć surowych środków, bo usiłowania rządu, aby zagraniczne dzienniki spowodować do umiarkowanego stanowiska w obec Włoch, były bezskuteczne.

* ***Na wtorkowem posiedzeniu*** komisyi parlamentarnéj obradującéj nad prawem o sądach procederowych poruszył nasz poseł dr. Dzembowski sprawę języka urzędowego, żądając w tej mierze bliższych objaśnień ze strony rządowéj, mianowicie w kwestyi tłomaczy. Tajny radzca ministeryalny p. Hoffmann oświadczył, iż w praktyce prawdopodobnie będzie możliwem zastósowanie § 175 prawa o organizacyi sądownictwa, który orzeka, iż sprawa toczyć się może w języku stron, jeżeli go wszystkie osoby interesowane posiadają. Sądzi, iż nie będzie trudo o taki skład sądu, w którym obrady w *języku polskim* toczyć się będą mogły. Kwestya tłomaczy, jako też kwestya obsady urzędu prezesów należy jednak do kompetencyi poszczególnych państ i nie przysługuje rzeszy prawo uchwalania w téj mierze odpowiednich wniosków. Członkowie komisyi odzywali tię w téj kwestyi przychylnie i na propozycyą posła Mayera stwierdzono, że komisya wyraża przekonanie, iż rządy poszczególne postarają się o odpowiednich kwalifikowanych tłomaczy dla sądów procederowych.

Urzędowe zaprzeczenie.

Znane doniesienie „Dziennika Pozn.“ o przedmiocie i rezultacie konferencyi powiatowych inspektorów szkólnych, odbytéj wrzekomo pod przewodnictwem tajnego radzcy dr. Schneidera, doznało kategorycznego zaprzeczenia ze strony urzędowéj, t. j. ze strony samego prezesa rejencyi poznańskiéj, pana Himlego, który wystósował do berlińskiéj „Germanii“ następujące pismo:

„Poznań, 23 maja.

Na mocy § 11 prawa prasowego z dnia 7 maja 1874 proszę uniżenie o zamieszczenie następującego sprostowania w łamach swego pisma.

Ogłoszone w nr. 113 Waszego pisma na str. 3 pod tytułem: „*Traktowanie Polaków w dziedzinie szkólno-politycznéj*“ fakta nie zgadzają się z jedynym wyjątkiem, że na początku maja r. b. odbywała się tutaj konferencya powiatowych inspektorów szkólnych, z rzeczywistością, lecz przeciwnie polegają jedynie na zmyśleniu. Na porządku obrad tego zebrania, które się zresztą odbywało pod mojém przewodnictwem i na które tylko mniejsza część inspektorów szkólnych obwodu rejencyjnego poznańskiego przybyć mogła, stały następujące przedmioty:

1) Nauka chodowania drzew owocowych przez nauczyciela i szkołę.

2) Urządzenie wiejskich szkół uzupełniających.

3) Zaprowadzenie szkół państwowych.

4) Ograniczenie konferencyi obwodowych nauczycieli elementarnych z 4 na 2 rocznie.

5) Kontrola nad uczęszczaniem do szkoły dzieci, które z jednéj gminy szkólnéj przesiedlą się do drugiéj.

Ani podczas ani obok omawiania tych przedmiotów nie rozbierano, ani téż nie poruszono nawet kwestyi szkólno-politycznéj treści. Nie poruszono téż mianowicie żadnéj z obydwóch we wspomnianym artykule Waszym zaznaczonych kwestyi:

1) „Czy po traktowaniu dzieci, które, mając niemieckie nazwiska, są notorycznie polskiéj narodowości, jako Niemców, może się rząd dobrych dla niemieckości spodziewać skutków?“ i

2) „Jaki wpływ miałoby przywrócenie nauki języka polskiego w szkołach zwiedzanych przez polskie dzieci na postępy uczniów Polaków w niemieckim języku?“

Ztąd wynika, że i dalsze do tych kwestyi przyłączone wywody o odnośnych wymianach zdań i głosowaniu inspektorów powiatowych są pod każdym względem nieprawdziwe.

Prezes rejencyi
Himly.“

Zaprzeczenie prezesa rejencyi poznańskiéj jest tak jasne i wyraźne, że nad niém wiele słów tracić nie warto. Dopóki stoi p. Gossler i falanga radzców. spisujących jego żądanie znane berychty, i dopóki obawa o własną skórę kierować będzie krokami tych panów, dopóty żadnéj ulgi spodziewać się nie można. Tę obawę o własną skórę pokazuje także skwapliwość, z jaką p. Himly ogłasza urbi et orbi swoje zaprzeczenie, by snać nie pomyślał ktoś, że rząd mógłby się nareszcie przyznać do winy i zawrócić na inną drogę.

Dziwić się tylko należy, że pan Himly sprostowanie swoje umieścił nie w „Dzienniku,“ który pierwszy wiadomość onę w świat puścił, lecz w „Germanii,“ która wyraźnie zacytowała źródło i zastrzegła się co do autentyczności nowiny.

Co do nas, tośmy już w piątek oświadczyli wyraźnie, że tu nie chodzi o to, czém się zajmowała wspomniana konferencya inspektorów szkólnych, lecz stwierdzenie téj prawdy, *że rząd pruski musi porzucić dzisiejszy system szkólny praktykowany w dzielnicach polskich, jeśli nie chce doprowadzić do ostateczności!*

Kościół Najśw. Panny w Hanowerze.

Hanower, 23 maja 1890.

(Cz.) Od kilku lat z takiem oczekiwaniem i upragnieniem wyglądany nowy dom Boży, wystawiony dla katolików tutejszych w północnéj części miasta — stanął nareszcie w całéj okazałości — poświęcony został przedwczoraj przez Najprzewielebniejszego Biskupa hildesheimskiege Wilhelma — owego spokojnego księcia Kościoła, który za łaską Bożą przetrwał na Stolicy św. Bernarda i Godeharda całą walkę kulturną i z ówczesnego Episkopatu w granicach państwa pruskiego — sam jeden pozostał dotąd na swem stanowisku.

Przebiegu uroczystości opisywać Wam nie będę — jest ona wspaniała i wzruszająca, ale nie do pisma politycznego, pominę także opis uczty, toastów wznoszonych na cześć Ojca św. i Papieża, dr. Windthorsta i księdza Biskupa, bo te znacie już z pism katolickich, powiem Wam tylko kilka słów o kościele, co Was może zajmie, boć i polskie grosze płynęły na wykonanie tak wspaniałego dzieła.

Kiedy Bismarck obchodził 70 uroczystość urodzin odkupiono mu ojcowiznę dawniéj zatraconą przez zubożałych potomków — kupiono mu Schönhausen, z któréj ród swój wiodą Bismarcki téj gałęzi. Nawet, gdy z kanclerstwa wrócił do otrzymanéj przez cesarza dotacyi, nie wzgardził wielki twórca zjednoczonych Niemiec kilkudziesięciu morgami, które mu dla zaokrąglenia terytoryum jego państwa zakupili „wdzięczni Hamburczycy,“ sama śmietanka bankierskiéj plutokracyi.

Bismarck przyjął to wszystko wdzięcznem sercem i wziąłby jeszcze, gdyby mu dano. Jedni są z pokolenia „Nim,“ drudzy z pokolenia „Dasz.“

Do tych ostatnich należy mała Ekscelencya, nasz niezrównany pan dr. Windthorst — który najenergiczniéj i najstanowczéj zaprotestował przeciw zamierzonemu dla niego honorowemu podarkowi i oświadczył, że go pod żadnym warunkiem nie przyjmie.

Ponieważ atoli niezamożna parafia katolicka w Hanowerze przemyśliwała nad tem, jakby wybudować sobie drugi kościół tak niezbędnie potrzebny dla katolików hanowerskich, dla tego, jako pobożność i miłosierdzie chrześciańskie zawsze jest przemyślne i w pomysły bogato niezrównany polityk wpadł na genialny pomysł i oświadczył w dodatku: chociaż podarku ja nie przymuję, to przyjmą go nasi biedni ziomkowie, na wybudowanie kościoła N. Panny Maryi w Hanowerze.

Pomysł udał się świetnie; w przeciągu kilku lat wpłynęło pieniędzy mnóstwo, wszystko co znakomitsze w świecie katolickim niemieckim i po za jego granicami starało złożyć hołd zasługom Windthorsta, składając grosz ofiarny na wybudowanie kościoła Panny Maryi w Hanowerze.

Kościół będący najprzód dowodem wielkiéj czci katolików dla Najśw. Panny, — a powtóre pamiątką wielkiego miru, jakiego zażywa Windthorst u katolików, jest wspaniałem dziełem architektury gotyckiéj w późniejszym stylu. Budowany jest w formie krzyża z cegły, ma potężną wieżycę, blisko 300 stóp wysoką (trzecia widnieje z daleka na środku żelaznego dachu), trzy wspaniałe nawy i prześliczny chór, czyli presbyteryum — i przypomina nieco w zewnętrznych kształtach stare potężne kościoły gotyckie na ziemi pruskiéj w stylu budowli krzyżackiego zakonu.

Długość kościoła wynosi metrów 39, szerokość 18, wysokość 20 metrów, a całość przedstawia się nadzwyczaj harmonijnie i symetrycznie.

Ozdobę kościoła stanowią trzy ołtarze i 18 okien. Wielki ołtarz ufundowany został przez Ojca św. Leona XIII, który na ten cel przeznaczył 50,000 franków, chcąc tym hojnym darem przyczynić się najprzód do chwały — a potem uczcić w ten sposób uroczystość złotego wesela państwa doktorostwa Windthorstów; jest to prawdziwe arcydzieło — w stylu XV wieku. Dwa boczne ołtarze poświęcone są Matce Najświętszéj i św. Józefowi, również bogato i ozdobnie rzeźbione. Wspaniałe okna w presbyteryum, nader kunsztownie wykonane, przedstawiają w środku adoracyą baranka, po bokach czterech ewangelistów z jednéj, doktorów Kościoła z drugiéj strony.

W kaplicy Najśw. Panny na dwóch oknach przedstawiony jest różaniec radosny i różaniec bolesny — w kaplicy św. Józefa siedm uczynków miłosiernych co do ciała i tyleż co do duszy w scenach z żywota patryarchy Józefa, Tobiasza, Jeremiasza, św. Ambrożego, Bonifacego, Klemensa, Karola Boromeusza, Elżbiety, Franciszka Ksawerego, Marcina, Jadwigi Filipa, Szczepana i św. Wincentego à Paulo. Okno wieżowe ma w środku herby papiezkie, a w około herby 12 dyecezyi w państwie pruskiem, gnieźnieńskiéj i poznańskiéj, wrocławskiéj, chełmińskiéj, warmińskiéj, kolońskiéj, trewirskiéj, monasterskiéj, paderbornskiéj, osnabruckiéj, hildeshejmskiéj, fuldajskiéj i limburskiéj.

Organy są świetnie zbudowane i kosztują blisko 10,000 marek, monstrancyą wykonaną w Monasterze w pracowni p. Osthues, sprawili katoliccy posłowie z sejmu i parlamentu, nadto kosztowne kielichy, puszki, turybularze i różne aparaty są po większéj części darami prywatnych osób.

Przepyszne plantacye gdy wzrosną, oddzielać będą od wrzawy ulicznéj i łoskotu komunikacyi ten przepyszny kościół, którego zapewne żaden turysta w Hanowerze nie pominie.

Koszta całéj budowy wynoszą 610 tysięcy marek.

Czemu robotnik wychodzi z Slązka do Saksonii?

„Jestto zwyczajem w niektórych kołach w Niemczech, aby oglądac się jedynie na pomoc policyi i siły wojskowéj, a pomijać inne czynniki“, wypowiedział w parlamencie niemieckim 22 stycznia r. b. dr. Windthorst landratowi Kardorffowi i towarzyszom jego, tylko w sile pięści upatrującym środki przeciw socyalizmowi i robotnikom w ogóle. Tutejsze niemieckie prowincyonalne Towarzystwo rólnicze, na ostatniem tegorocznem walném zebraniu wołało przez usta majora p. Endella, właściciela Kiekrza i przez usta radzcy ziemiańskiego śremskiego, także o pomoc kodeksu karnego przeciw robotnikom zrywającym kontrakty. Wymowne słowa radzcy ziemstwa, p. Tschuschke z Babina, zalecające łagodne obchodzenie się z robotnikiem i dostateczne wynagrodzanie go przebrzmiały bezskutecznie, — uchwalono petycyą do kanclerza, wówczas jeszcze księcia Bismarcka, aby „*postarał się o zaprowadzenie obowiązkowych książeczek roboczych dla robotników wiejskich i o surowe karanie za niedotrzymanie kontraktów*“. Przecież to dla niejednego wygodniejsze i tańsze, aniżeli łagodne życzliwe słowo lub podwyższenie myta!

Niechaj zwolennicy środków surowych posłuchają, co pisze „Volk“ o przyczynach, zniewalających Slązaków do opuszczania roboty, a szukania jéj po za prowincyą. „Volk“ jest organem arcykonserwatywnym, więc warto go tym panom wziąć w rękę, „Dziedzice wschodnich pruskich prowincyi — mówi ten organ konserwatywny — głośno narzekają na brak robotników i co rok wołają o pomoc przeciw t. zw. „Sachsengängerei“ i innym wędrówkom ludu. Jestto faktem, że niektóre powiaty ślązkie corocznie 2000 do 3000 młodych silnych robotników i robotnic dostarczają saméj Saksonii. Szkody, jakie ten lud, zwłaszcza pod względem moralnym ponosi, są znaczne. Temu trzebaby zaradzić. Ale jak? — Chorobę wyleczyć można jedynie przez to, jeżeli się jéj przyczynę usunie. A cóż jest przyczyną tych wędrówek? Czy jest nią tylko chętka do podróżowania, pragnienie większéj wolności, które corocznie tysiące ludzi wywabiają z zagród ojczystych, aby na jesień znowu im kazać wrócić do ogniska domowego? Bynajmniéj! Boć podróż obywają ci ludzie bardzo prozaicznie, w wagonach, dążąc tam, gdzie ich ciężka czeka robota. Przyczyna tych wędrówek leży gdzieindziéj; może nie jest ona wszędzie równa, ale podajmy fakt, który na miejscu stwierdzono.

Otóż w majętności stamburskiéj robotnik, który od godziny 5 z rana do 7 wieczorem (pauzy: 1/2 godziny na śniadanie i podwieczorek i 1 godzinę w południe), a więc przez 12 godzin ciężko pracuje, otrzymuje dziennie 60 fen., bez wszelkiego deputatu w zbożu, perkach, w mieszkaniu; kobieta zaś zarabia 50 fen. dziennie, także bez deputatu. *Z ludźmi obchodzą się prawdziwie po kozacku.* Trzem z tutejszych inspektorów gospodarczych udowodniono sądownie, że batożą ludzi; jeden z tych panów został przez sąd skazanym na 400 marek kary za ciężkie pokaleczenie robotnika. Drudzy biją także, ale lud milczy i ani nie ma odwagi użalić się lub oddać batożnika sądowi. Lud mieszka za najmem w nędznych, glinianych, niskich strzechach; piędzi ziemi nie ma on do użytku. Przemysłu domowego nie ma tu. Dominia, w których lud znajduje pracę, są bardzo odległe. Robotnik. chcąc się jako tako wyżywić, bierze w dzierżawę po kawałku roli lub łąki. (Niemiecka Irlandya!) Jest to nędzne życie, bo rzadko robotnik wybije z dzierżawy nieco po

Uczmy dzieci czytać po polsku!

nadto, co opłacić musi właścicielowi gruntu. *Do tego przychodzi jeszcze żyd z lichwą!* Popyt o dzierżawę jest corocznie bardzo wielki, więc ceny dzierżawy niezmiernie są wysokie. Z góry trzeba ją opłacić, ale robotnik nie ma pieniędzy, więc „usłużny“ żyd mu „pomaga.“ Na jesień zwraca biedny robotnik żydowi tę zaliczkę, a płaci ją przędzą, sianem, zbożem, perkami, dając, ile tylko może żydowi.

Jakie tam ceny żyd oblicza, toć wiadomo, znane to rzeczy. Zwykle nie może robotnik od razu spłacić całego długu żydowi, więc co do reszty i prowizyi wekselkiem żyd się kontentuje. Już po pierwszym takim interesie z żydem dostał się robotnik w jego lichwiarską siatkę; żyd go trzyma, prolongując weksel, a tymczasem biada robotnikowi gdzieindziéj, jak u tego żyda, zakupywać kawę, cukier, wódkę, zasiew, naturalnie wszystko w najgorszym gatunku, ale za to bardzo drogie. To też zwykle w przeciągu 5—6 lat takich konszachtów żydowskich, ubożeje zupełnie i marnuje się ten krzepki, silny, pracowity robotnik, żyd zabiera mu jedyną krówkę, fantuje ruchomości, a nawet zagrabia chałupkę, jeśli ją miał robotnik. W jednéj jedynéj wsi zabrali żydzi w ten sposób w przeciągu lat 10 aż dwadzieścia domków robotniczych.

Czy takie stósunki nie muszą wypędzać ludzi z zagród ojczystych, aby gdzieindziéj poszukać roboty?“

Takie to życie ma robotnik w niektórych majętnościach ślązkich, a gdy się stara o polepszenie doli, szukając wyższego myta za granicą, wtedy ci panowie wołają przeciw „zuchwałemu“ pomocy żandarmów, policyi i kodeksu karnego. Więcéj serca okażcie dla robotnika, a nie będzie opuszczał zagrody ojczystéj, aby za granicą w krwawéj pracy dobijać się lepszego zarobku i ludzkiego z nim się obchodzenia.

Ludność polska w Prusach Zachodnich

(Jéj rozwój i rozsiedlenie w bieżącém stuleciu z mapą etnograficzną przez dr. Nadmorskiego. Odbitka z „Pamiętnika fizyograficznego,“ tom IX za rok 1889. Warszawa. W drukarni J. Sikorskiego.)

(Ciąg dalszy)

Obwód rejencyi kwidzyńskiéj	Ogólna ludność obwodu podług spisów bezpośrednich	Roczny przyrost ludności ogólnéj od poprzedniego spisu do następnego w odsetkach	Polacy podług spisów bezpośrednich	Polacy w odsetkach ludności ogólnéj obwodu	Jaka liczba Polaków wypadnie z naturalnym przyrostem od poprzedniego spisu do następnego	Ubytek (—) lub zwiększenie się (+) Polaków w stósunku do przyrostu naturalnego	Katolicy podług spisów bezpośrednich
1816	338439						
1831	444710		152179	34.2			
1843	572011	2.38	221547	38.7	195732	+25815	
1849	612655	1.18	240174	39.2	237278	+ 2896	
1852	644674	1.77	251644	39.0	252975	— 1331	
1858	676768	0,83	253973	37.8	264150	—10177	
1861	706148	1.44	264766	37.5	264970	— 210	
1864	743714			40.72[1]	282400[1]		359945
1867	768356	1.47	280451	36.5	288092	— 7641	372397
1871	789599	0.69					
1875	800684	0.35					
1880	837062	0.91					422030
1885	829459	0.18		38.45[2]	319117[2]		426477

[1]) Na podstawie statystyki szkólnéj wyrachowane przez Braemera.
[2]) Liczby oparte na kombinacyi autora.

Rubryki powyższych tabel potrzebują objaśnienia, zaczynamy od obwodu gdańskiego. Rubryka pierwsza podaje ogólną liczbę ludności podług spisów bezpośrednich, w drugiéj podajemy roczny jéj przyrost w procentach, jaki miał miejsce pomiędzy poszczególnemi spisami; w latach 1852, 1855 i 1858, zapisywano w tym obwodzie jakim kto mówi językiem krajowym, ztąd te lata mają trzecią i czwartą rubryki, w piątéj podaliśmy liczbę Polaków podług spisów bezpośrednich, tylko liczby z grupy lat wyżéj podanych polegają na kombinacyi Boeckha. Jaki procent ogólnéj ludności tworzyli Polacy, podaje rubryka szósta, siódma wykazuje ilu powinno być Polaków w następnym spisie, jeżeli się liczbę ich ze spisu poprzedniego powiększy o roczny przyrost z rubryki drugiéj. Tak naprzykład pomiędzy rokiem 1831 i 1843 ogólna ludność wzrastała rocznie o 1,43 procent, przyjmując, że w tym samym stósunku powiększali się i Polacy, zwiększymy liczbę ich z roku 1831 o 17,16 prc. (12 × 1,43) i otrzymamy na rok 1843 89,378. W rzeczywistości jednakże spisano w tym roku tylko 73,497 Polaków, czyli 15,881 mniéj, niż podług spisu 1831 roku być powinno, tę różnicę wykazujemy w rubryce ósméj. W prostszy sposób wykaże się tę różnicę, jeżeli setki ogólnéj ludności z roku 1843. pomnożymy przez liczbę, oznaczającą procent Polaków w roku 1831.

Rubryka 6 i 8 wykazują na pierwszy rzut oka, że pruskiéj statystyce narodowościowéj względną tylko i nie wielką można przyznać wartość. Przyjąwszy bowiem, że przyrost ludności polskiéj był ten sam, co ogólnéj, chociaż w rzeczywistości ludność polska szybciéj nieco się pomnaża, wtenczas jéj stósunek do ludności ogólnéj zaznaczony w rubryce 6 powinien być przy wszystkich spisach ten sam, pozostaje wprawdzie jeszcze jedno przypuszczenie, że albo ludność polska ulegała giermanizowaniu, albo niemiecka polonizowaniu, ale taka przemiana może się odbywać tylko zwolna i stopniowo, bo jak sam Braemer przyznaje: „wyznania i narodowości nikt nie zmienia tak łatwo, jak odzienia,“ tymczasem liczby w rubryce 6 i 8 wykazują ciągłe skoki w górę i w dół. Tylko w latach 1852, 1855 i 1858 pozostaje stósunek Polaków do ogólnéj ludności dosyć jednostajny, dla tego też w rubryce 8 bilans pomiędzy rokiem 1855 i 1858 rozchodzi się tylko o 2000, tak małéj różnicy nie wykazują żadne inne spisy. Ale w tych właśnie latach podstawą spisów była znajomość języków, jeżeli ona dała normalniejsze rezultaty, można ją słusznie w Prusach Zachodnich uważać za najodpowiedniejszą metodę przy spisywaniu ludności, łatwo też sobie wystawić, że na pytanie, jaki zna język krajowy, nawet najmniéj wykształcony dał zgodną z rzeczywistością odpowiedź, przy innych pytaniach odpowiedź była dla niewykształconych trudniejszą, a dla chwiejnych i zależnych przyznanie się wprost do narodowości polskiéj zdawało się być niekorzystném.

Jeżeli przy téj grupie spisów dwie trzecie utrakwistów (to jest mówiących po polsku i po niemiecku) przyłączymy do Polaków, a nie połowę, jak zrobił Boeckh, otrzymamy na rok 1852 129,907, na 1855 133,745, a na 1858 138,500 Polaków, w procentach zaś do ogólnéj ludności odnośnie 31,14 prc., 31,46 prc. i 31.25 prc., czyli w przecięciu 31,28 prc. Za pomocą tego procentu otrzymamy na 578,770 ogólnéj ludności obwodu w roku 1885 181,039 Polaków.

Ponieważ ludność wiejska szybciéj wzrasta, niż miejska, więc téż i Polacy, należący do pierwszéj, powinni prześcigać w pomnażaniu się Niemców. Temu stanęła jednakże na drodze giermanizacya, która od samego początku panowania pruskiego stale robiła postępy. Postępów tych nie można wprawdzie oznaczyć liczbami, bo spory narodowościowe zanadto są jednostronne i niepewne, ale kto zna stósunki zachodnio-pruskie, przyzna nam słuszność. W szczegółowéj statystyce podamy rzeczywiste na to dowody, tu tylko na następujące okoliczności zwrócimy uwagę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Prasa rosyjska a mowa cesarza Wilhelma.

Głośna mowa cesarza Wilhelma, wypowiedziana w Królewcu, wywołała wśród prasy rosyjskiéj po części zdumienie, po części ironią.

„Mowy — piszą „St. Petersburskija Wiedomosti“ — wygłaszane w okręgach pogranicznych, niejako w obec sąsiadów, mają własność zwracania na siebie szczególnéj uwagi po obu stronach linii granicznéj. Prawie zawsze poczytywane są one za zwiastunów zmiany stosunków. Bacząc na to, mowy takie zwyczajnie posiadają redakcye, które nikogo nie mogą zadrasnąć, są bezbarwne i uspokajające, lub też poprostu wojownicze, stanowiące pretekst do wojny.“

Wedle cytowanéj gazety, mowa cesarza niemieckiego, nie jest ani taką, i tylko niepotrzebnie zaciera i gmatwa sytuacyą; co więcéj, wygrażając nieustannie, a równocześnie Francyi i Rosyi, Wilhelm II przypomina obu państwom potrzebę przymierza.

„Im częściej — twierdzi ten dziennik — Niemcy przekonywać nas będą, iż stosunek ich do Francyi i Rosyi zupełnie jest analogiczny — tem lepiéj: to wygląda nawet na prawdziwą przysługę dyplomatyczną.“

Inaczéj, a właściwie z innego tonu rzecz tę traktuje „Nowoje wremia,“

„Cesarz Wilhelm — pisze organ p. Suworina — bardzo jest jednostajny w swoich przemówieniach biesiadniczych. W jakiejkolwiek prowincyi obiaduje, nigdy nie zapomni przypomnieć jéj, że w razie wojny, on naturalnie, „mieczem swoim da poczuć siłę swoją wrogom.“ Dobrze jeszcze, że Prusy posiadają tylko 13 prowincyi i świat 13 razy tylko na rok może się kłopotać o zachowanie pokoju w skutek mów biesiadniczych. A gdyby tak one miały, jak np. Rosya europejska, 60 gubernii?“

Na drugi dzień jednak i „Nowoje Wremia“ również przeszło od pierwotnéj ironii do zdumienia.

Pomimowoli nasuwa się znowu w tym niby całkowicie pokojowym czasie pytanie: pokój czy wojna? A to przecie nie bagatela, to przepowiednia pożogi i mordów. Po za tym idzie może tryumf, ale może i klęska!

Można sobie lekceważyć drążkowego polityka, z opozycyi parlamentarnéj, z dziennika szowinistycznego, można drwić z pogróżek jakiegoś anonymowego autora broszury choćby najzuchwalszéj. Ale to powiedział cesarz, monarcha, który słowa swoje w czyn łatwo zamienić zdoła. Nic tu nie pomoże obrachunek lat, chociażby był najmłodszy, całkiem nieobmyślanego słowa nie powie. Może się dać unieść brawurze naturalnéj w jego wieku, ale myśl wywołująca brawurę, coś oznacza ma jakiś powód, jakąś zasadę...

Postępowane przytem dotychczasowe cesarza Wilhelma II dowodzi wyraźnie, że ma on plan jakiś, że potrafi być energicznym. Ostatecznie jedną z największych gwarancyi pokoju były niedające się przewidzieć rozmiary wojny, gdy do niéj przyjdzie. Olbrzymiéj odwagi potrzeba, aby przytknąć rękę do guzika, po którym nastąpi wybuch niezmiernéj siły. A właśnie Wilhelm II odwagę podobną zdradza. Nic naturalniejszego, jak obawa, że on się poważy nacisnąć ten guzik, że on targnie się na to, przed czem cofnął się zuchwały kanclerz żelazny i sędziwy, tylekroć zwycięzki pierwszy cesarz Niemiec.

Takie myśli z konieczności nasuwają się politykom dziennikarskim.

To też wpływowy organ p. Suworina pisze:

„Cesarz zwracał się w niéj (w mowie) wprost do tych „cudzoziemców,“ którzy mogą zagrażać spokojowi i nienaruszalności terytoryum Prus wschodnich i nie zaniedbał nawet wpomnieć o téj epoce historycznéj, kiedy ta prowincya rzeczywiście zaznała ciężaru zbrojnego wtargnięcia nieprzyjaciela, którym wtedy jak wiadomo, był nie kto inny, tylko my Ruscy.“

Znika więc wszelka możność zapatrywania się na tę mowę, jak na wybryk, nas niedotykający:

„Ale w takim razie, występuje pytanie, jakie pobudki skłonić mogły Wilhelma II mówić to, co on mówił w Królewcu i to akurat w tym samym czasie, kiedy w parlamencie niemieckim kanclerz państwa, jenerał Caprivi, protestował o tyle energicznie, o ile przekonywająco, przeciwko teoryom broszury, „Videant consules,“ żądającéj posunięcia wschodnio-pruskiego wybrzeża, t. j. innemi słowy — podboju naszych prowincyi baltyckich?“.

Na pytanie to nie ma odpowiedzi pewnej. Można się tylko dziwić i tworzyć hypotezy. W tym samym duchu, co „Nowoje Wremia,“ napisany jest artykuł „Moskowskich Wiedomosti.“

Bank austro-węgierski w obec warrantów.

Przemówienie dr. Włodzimierza Kozłowskiego, miane dnia 8 maja 1890 roku wśród rozpraw nad budżetem ministerstwa handlu w Izbie poselskiéj Rady państwa wypowiedziane.

(Według zapisków stenograficznych).

(Dokończenie.)

Jako skromny wiejski gospodarz niechętnie podążam za szanownym posłem na pole ściśle naukowe i teoretyczne, wolałbym bowiem wstąpić na grunt czysto praktyczny. A jakkolwiek szanowny poseł jest niestrudzonym w łowach *za naukowemi powagami*, to jednak podnieść należy, że te powagi na jakie się powołał, n. p. Michaelis, Biliński, Wagner, i za uczynione o nich przychylne wzmianki, są srodze niewdzięczne, gdyż wypierają się zdań, podsuniętych im przez szanownego posła z Berna. Nie wiem, czyli było taktycznie wskazaném powoływać się na Wagnera, czyniąc to bowiem zaopatrzył się szanowny mówca w broń przeciw sobie samemu wymierzoną, gdyż Wagner w dziele swem o „Zettelbankpolitik“ mówi wyraźnie na str. 319: „O ile lombard towarowy jest dopuszczalny w bankach emisyjnych i innych podobnych (depozytowych), o tyle obciążanie takich kwitów składowych czyli warrantów w razie pewnych rękojmi ze strony składu i prawnego systemu warrantowego, jest właśnie dla tego rodzaju banków godnem polecenia. *Mechaniczne i techniczne trudności lombardu towarowego odpadają po większéj części przy warrancie.* Wprowadzenie eskontu warrantów w zakres czynności i w statuty banków publicznych jak n. p. Banku francuzkiego, *Comptoir national d'Escompte* i innych rozmaitych niemieckich banków emisyjnych było też wskazanem.“

Przytoczone przez poprzedniego mówcę urywki z dzieł Michaelis'a, Bilińskiego i Wagnera *dotyczą lombardu towarowego a mianowicie, lombardu pojedyńczego, który od eskontu warrantów stanowczo odróżnić należy.*

Lombard towarowy polega na bezpośredniem obciążeniu zastawu ręcznego, na oddaniu towaru w przechowanie i pod nadzór tego, który daje zaliczkę, na unieruchomienie przedmiotu zastawu, aż do spłaty ciążącego na nim długu, natomiast wcale z pojedyńczym lombardem nie łączy się odpowiedzialność osobista.

Eskont warrantów zaś stanowi prawo, którego przedmiotem jest drugie prawo, a mianowicie pretensya, i polega na pośredniem obciążeniu towaru, którego uosobieniem jest pośredniczący tak w sprzedaży, jak i w obciążeniu, papier wartościowy, papier ten przedstawia ruchomą i dającą się przenieść hypotekę towarową. Eskont warrantów nie wymaga wcale unieruchomienia towaru, takowy może być bowiem pod pewnemi warunkami sprzedany; warrant nie sprawia również jak to mylnie utrzymywano, żadnych trudności przy przechowaniu, łatwo bowiem papier wartościowy włożyć do portfelu. Oprócz przedmiotu wzmacniają bezpieczeństwo dwa podpisy a w razie niedostatecznego pokrycia zaliczki przez sprzedaż towaru wolno się odwołać do warunkowéj osobistéj odpowiedzialności.

Wyjątkowo tak w obrocie warrantowym zagranicą, jak i w wekslowym w Banku austro-węg. dzieje się, że Bank wbrew regułom, na podstawie zwyczajów zwraca wątpliwy weksel a względnie warrant żyrantowi. Jest to jedynie tylko jako wyjątek dopuszczalne, w razie zmiany kolei i dochodzenia pretensyi, najpierw od osób a potem dopiero na rzeczy warrant straciłby swój charakter i cel.

Nie chcę roztrząsać pytania: *czy warrant jest czy nie jest wekslem, nie należy bowiem nowych instytutów podporządkowywać pod dawne pojęcia.* Z tego, że warrant jest instytutem sui generis, jak powiedziano, nie wynika wcale, aby był gatunek zły lub niebezpieczny.

A jakkolwiek byłoby dla mnie bardzo pojętnem co do wekslowéj natury war-

---

(10)

Itinerarium
Bożogrobca gnieźnieńskiego,

ks. Jakóba Langhausa, z r. 1768.

Skreślił **St. K.**

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 119.)

Papieża widział w kościele *S. Maria Maggiore.* Przybycie jego do kościoła tak opisuje: „Niezadługo przyjachał *Sanctissimus* z taką paradą. Naypierwiey żołnierze przyszli iakby po Hiszpańsku ubrani z halabardami, maiąc na sukniach rózne pasy a kołnierze długie z przodu na piersi wiszące: ci wystawili ławkę, nakryli karmazynowym kobiercem y podłożyli pod ręce y nogi dwie podobne poduszki, wszystko to szamarowane złotemi galonami, potym znowu nadszedł jakis Dzentilomin dla wiadomocci, iz iuz niedaleko iest. Zaczem wyszlismy przed kosciół dla obaczenia parady: nadiachał tedy naypierwiey ieden na koniu w Sukniach Hiszpanskich iakby przy Szpadzie y z Pistoletem na prawym boku wiszącym, ale suto złotem szamarowanych y koloru karmazynowego: potym w karecie 4 Monseniorow w Fiolecie, toz trzech znowu w Sukniach podobnych y na koniach iak pierwszy: dopiero w karecie 2 Dominikanow, z których ieden był *Magister Palatii Papalis*: za niemi na koniu siwym okrytym iakby cadonem czarnym z frandzlami y kutasami takiemi w Fiolecie Krucyfer: toz w karecie przedniey y wspaniałey Sanctissimus siedząc w krzesle sam, a przed nim we Fiolecie dwoch Monseniorow, z których ieden był Biskup, ale bez wszelkiego rozeznania: w tey karecie było szesc koni siwych, a 2 woznicow na koniach bez kapeluszow na głowach. Za tą karetą przyiechała iedna ieszcze poszostna, y w niey znowu Monseniorowie, koło karety Papieskiey tak ze 30 zołnierzy na koniach. Dawał z karety y potym do kościoła idąc *benedictionem*, którey takze byłem *particeps cum adoratione, humilatione et recognitione visibilis in terra capitis.* Potym wszedłszy do kościoła nieposzedł *ante Capellam Bmae ad Nives*, gdzie był nieszpor, ale poszedł *ex opposito* klęcząc *ante Capellam ad Praesepe*, za nim klęczeli Monseniorowie, co z nim w karecie przyiachali, a zaraz przy ławce *ad latus sinistram* Krucyfer, daley za Monseniorami temi kardynał *S. Mariae Majoris*, ktory go przyimował, za nim kandataryusz y dopiero ieden kanonik kościoła tego y drugi iakis Xiądz: ten w Komży tylko, ow zas w Rokiecie y w Komży trefionych z rękawami nawet także widziałem y alby u XX Jezuitow *al Jesu.* Modlił się Ociec S. długo, a my wyszli, bo mi się y iesc y pic serdecznie chciało.“

Inna rzecz, która go bardzo zajęła, było powieszenie złodzieja: „Czekałem na I. X. Ekonoma — pisze — bo mieliśmy z sobą brac tego dnia ciokolatę, była godzina blisko dwonasta, pocym miałem isc widziec ceremonią tracenia ludzi, bo tego dnia mieli iednego człeka wieszac za kradziez, czego ze była *complex* y zona iego, iest skazana *misericorditer* na całe zycie do więzienia ś. Michała, ma być bardzo piękna, y ztąd ten iey mąz sprowadzał do niey moc ludzi, a gdy ci z nią zabawiali się w nocy, on chodził do nich kraść, a naybardziey do Potheg, gdy tam znaydowali się kameryerowie u tych służący. Y widziałem iuz, iako w kappach ludzie chodzili z puszkami zebrząc za duszę iego iałmużny, y godni musieli bydź ci zebrzący, bo trzewiki czyste, pończochy iedwabne y sprzączki srebrne u drugich. Gdy tedy wypił ciokoladę I. X. Ekonom y potym ieden komoiktor, do którey kupiłem dwie szklanki Limonei za groszy 12, poszedłem obaczyc tę ceremonią. Nayprzód nieśli krzyz czarną tuwalnią okryty, przy nim dwa kagance iakby łopatą z iedney strony zasłonione: toz jachał ieden w peruce y po Radziecku ubrany na koniu czarnym y kuloaka takze czarna maiąc prątek w ręce, a na piersiach herb iakiś zwieszony iakby pod pachą: potym szedł wóz na dwoch kołach drabiniasty, ale drabiny włoskie, na nich do koni tyłem obrocony siedział delikwent, przy nim ieden konfrater y przed nim drugi trzymaiąc obraz iakoby z drzwiczkami, y to przed samemi oczami, wszyscy kapelusze mieli potężnie opuszczone, a delikwent u koszuli miał mankiety, był w kapie, y tak zawiezli go do mostu *S. Angeli*, zkąd daley przed kościołek bliski, gdzie zszedłszy z wozu czynił ostatnią rekoncyliacyą: po tey wyprowadzili go iuż iakby w Szlafroku bagazowym, y poszli piechty aż do szubienicy tak ze 60 krokow, gdzie zaraz wyciągli go na drabinę, kat zarzucił powróz, złomał kark, y zrzucił spuściwszy się z gory na ramiona iego, zeby zas co wołali na niego niesłyszałem, y to iakby w momencie stało się: kat był suto ubrany, miał kapelusz szerokim galonem złotym szamerowany, kamizelkę bez rękawow iak kaftanik bagazyowy w kwiaty, nad spodniami pas iakby perski, spodnie czerwone czyste, tasiemki przy nich y guziki srebrne, punczochy białe iedwabne, trzewiki czyste: zas człowiek obiesiony ledwie na puł łokcia miał nogi od ziemi; szubienicę tę tylko kiedy egzekucya stawiaią a znowu rozbieraią: ludzi moc straszna tu, XX Swieckich, Zakonnikow, Prałatow *sine fine*, y gdy się trochę przydłuzey ostatni raz spowiadał, to niektorzy szemrali mowiąc: y gdybym się trzy lata niespowiadał, tobym się prędzey odbył iak on, lub się iuz spowiadał. Dekret czytano nu dziś o puł nocy, a po drugiey nocy przed południem go stracono. Człowiek niebardzo stary, wzrostu miernego, chudy y ospowaty trochę, zarastaiący czarno. Co wyzebrzą przy straceniu iego, dzieią na troie, iedna częsc idzie *pro anima ejus*, druga krewnym, a trzecia do Bractwa... Powiadali, ze go odrzyna Xiązę w kappie, y pospolicie Xiązę Korsyi teraz, bo on iest Rector *hujus confraternitatis.*“

W kaplicy *Baptisterii* widział ks Jakób chrzest, który tak opisuje: „Było kobiet 4, trzy tak sały, a iedna trzymała na rękach stan lubo chłopiec był, bo *Ludovicus*, ieden nęszczyzna przy niey y *Abbas*. Ta kobieta wszystko *baptisanti* odpowiadała po łacinie: potym wyiachali dwiema karetami wywiesiwszy z iedney iakis płat bogaty, bo taki tu zwyczay: a gdy do wywodu to trzymaią swiecę w karecie, zeby ą widzieli ludzie, podobnie czynią, kiedy iadą do slubu.“

O pogrzebach zaś w Rzymie tak pisze: „Nie spiewaią tu nigdy przez drogę, tylko głosno mowią Psalmy ani dzwonią, dopiero gdy do tego kościoła przychodzą, gdzie będzie potrzeb. Ciało ubrane wedle upodobania niosą na marach czystych wyzłacanych y malowanych ozdobionych rzezbą, y lezy ez trumny, za temi niosą trumnę prostą y pudło, kiedy kto ma, ze swiecami, przyszedłszy do kościoła, dopiero stanąwszy koło mar Xięza y Bractwo w kappach spiewaią.“

Wspomina też ks. Jakób inne zwyczaje, które mu się dziwnemi widziały. „Wczoray — pisze w jednem miejscu — *a Piazza Navona* moc karet było, wypuscili wodę iak staw iaki po tym placu, y tak chłodzili się iezdząc po placu tymze w owey wodzie, ludzi moc patrzących na to, y zwyczay ten trwa tylko *in Augusto* co rok cztery razy *alias* w kazdy tydzien tego miesiąca w sobotę y w niedzielę... Tu zwyczay, ze Włochy w Sobotę chodzą az do puł nocy, a po puł nocy zaraz zrą mięso, y to nazywaią *Sabatina.* Y tak na tę proszą kobiety ci Abbassy, którzy z niemi po Rzymie włoczą się *a spasso*; potym idą spac, a z rana mszy słuchaią, kawałek ieszcze zydowskiéj natury, y cząstka w nich od Sabbatu.“

Żołnierze papiescy nie bardzo zachwycili naszego Krzyżaka: „Widziałem przechodzących żołnierzy — pisze — bębnił ieden, y ieden grał na fuiarce, a zołnierze ci iak chcieli tak szli, ieden na prawym ramieniu flintę niósł, lubo wszyscy na lewym, inni pospolicie do gory kurkiem, a insi znowu nadoł, potym ieden z flintą na koncu o kilka krokow został, y niosł cos w chustce, co sobie na drodze idąc w paradzie kupił, a kapralow dwoch szło za niemi i toto zołnierze? Nauczyłby ich Prusak. Słyszałem o nich, iz kupuie ieden od drugiego tu zołnierstwo, gdy w innych krajach uciekają *cum periculo vitae*, aby niemi nie byli. Potym ze podawaią memoryały dopraszaiąc się służby, a gdzieindziéj zebrzą, aby im dali abszyt, wszystko tu opacznie.“ „Tabakę — pisze w innem miejscu — potężnie zazywają tu, nawet kobiety *et quidem etiam* ostatnie szurgoty.“

(Dokończenie nastąpi.)

rantu, którą takowy n. p. Belgia niezaprzeczenie posiada, powadze Sanseau, do któréj poseł Neuwirth się odwołuje, przeciwstawić powagę właściwego ojca warrantów, znakomitego polskiego ekonomistę hr. Augusta Cieszkowskiego i dłużéj pomówić o naturze obrotowéj warrantu, o jego pokrewieństwie z wekslem i lombardem, a poszczególnie o papierach dyspozycyjnych i o kontraktach literalnych — nie uczynię tego wcale, nie znajduję się bowiem w towarzystwie ekonomicznem z celem wyłącznie akademicznym, ale w parlamencie.

Tutaj i bezpieczeństwo rozstrzyga rzecz, a podczas gdy rękojmia płatności w wekslu jest li tylko osobista, przy eskoncie warrantów spłatę zarówno poręcza pewność tkwiąca w wartości rzeczy, jak i odpowiedzialność dwóch osób.

Skoro uczyniono tutaj wzmiankę o zdaniu Michaelis'a, według którego w lombardzie towarowym tkwią niebezpieczeństwa sztucznego podniesienia ceny towaru i nadużycia go przez rozkiełznaną grę, czemu znajomość łatwo targu zapobiedz może, — niech mi będzie wolno wskazać na wręcz przeciwne doświadczenia, w których właśnie brak krelytu *stawał się przyczyną przymusowych sprzedaży i deprecyacyi realnych wartości, co też prowadziło do sztucznego zniżenia cen.*

Troski, o których tu mówiono, pozostawiam Bankowi samemu który najlepszym co do nich jest sędzią, a jeśli sam się nie skarży i nie czuje się nieszczęśliwym, może się zatém łatwo obejść bez cudzéj kondolencyi. Wszak *nadzór* nad magazynami, który rząd wspólnie z Bankiem ma przeprowadzać, jest o wiele *łatwiejszy niż n. p. kontrola zarządu kolei, których akcye Bank lombardye*, śmiem też twierdzić, że *łatwiéj szacować towary jak wykrywać i oceniać osobistą zdolność wekslową oraz tajne stósunki mjątkowe poszczególnych osob.* A co do uczynionego porównania *lombardowaniemefektów a eskontowaniem warrantów*, pmiędzy akcyą kolei północnéj a pieprzem pozwolę sobie wskazać na inny przykład, n zboże i na węgierską akcyą komunalną — a każdy przyzna, iż łatwiéj czuwa nad fluktuacyami targu zbożowego, aźeli nad kursem opierającym się na gospodarstwie komitatów węgierskich.

Jeżeli przeciwnicy niniejszego prdłożenia obawiają się, że eskont warrtów stanie się podnietą dla spekulacyi giełdowych, łatwo temu zapobiedz; spdziewam się téż, iż szanowni *członkow lewicy téj Wys. Izby wspierać nas będ w walce prawodawstwa z nadużyciam giełdy w ogóle a giełdy zbożowéj w szczególności* i sądzę, że nam się uda wspólnie nałożyć wędzidło téj rozkiełznanéj grze giełdowéj — do czego Koło polskie już pierwszy krok uczyniło żądając dwukrotnie załatwienia ustawy o podatku giełdowym. *Spodziewam się téż, iż przemijające złe wrażenie, jakie represya pomiędzy graczami i spekulantami uczynić może, szanownych członków lewicy od prawnego uregulowania téj sprawy nie powstrzyma.*

Sceptyczne przekonania, że warrant jest papierem hazardownym, jest jednostronnem. Wszak każdy papier wartościowy może się stać hazardownym. Czyż nadużycie kredytu wekslowego (Wechselreiterei) lub matactwa wekslowe, są rękojmią pewności? Gdyby Bank dopuścił do tego, weksel mógłby się stać także przedmiotem spekulacyjnym. Jeżeli więc tego przy wekslu nie czyni, to i przy warrancie powstrzyma się od tego, a że niema się czego obawiać, najlepszy dowód w tem, że sam poseł Neuwirth wyraził Bankowi swe uznanie za jego oględność, opierającą się daleko więcéj na ludziach aniżeli na paragrafach, *bo najsurowsze przepisy statutów i reguły pokrycia nie pomogą — jeśli braknie ludzi, którzyby sumiennie stali na ich straży.* O zaliczce 70 milionów w r. 1874 na zasilenie Banków spekulacyjnych udzielonéj, mówić nie będę, gdyż raz traktowałem tę sprawę w wysokiéj Izbie, a zresztą już pół godziny korzystam z jéj cierpliwości; widząc też na trybunie szan. posła Bilińskiego, wyczerpującym być nie potrzebuję. Wszak sam szan. poseł Neuwirth opowiadał panu sprawozdawcy o swoich pojedynkach z posłem Bilińskim, więc możemy być zupełnie spokojni, że szan poseł Biliński z posłem Neuwirthem i dziś z powodzeniem skruszy kopią. Wiem z własnego doświadczenia, uczynionego w sejmie galicyjskim w sprawie referowanéj przez p. Bilińskiego, w któréj byłem innego zdania — jak ciętym bywa poseł Biliński zawsze w swoich replikach!

Szan. mój poprzednik zaznaczył w swych wywodach, że jest zwolennikiem konserwatywnych zapatrywań w kwestyach bankowych. Co do mnie, moi panowie, jestem konserwatystą ale konserwatyzmu nie ograniczam li tylko do spraw tyczących się ustroju bankowego. Kto chce służyć konserwatyzmowi jednak, musi do jego wątku nawiązać zdrowy postęp. *Postępu tego nie zdołamy atoli, moi panowie, osiągnąć za pomocą teoryi, chociażby uzasadnionych w tak pięknych mowach, jak szan. posła Neuwirtha i nie możemy dopuścić do rozwiązania téj kwestyi według hasła: pereat mundus, a możnaby też powiedzieć pereat agricultura, pereat industria — fiat caput mortuum ideae meae!*

A ponieważ szan. poseł Neuwirth, wyraził obawę, że jego wywody przebrzmią bez skutku, i wróżył, że wysoka Izba jego poprawę zapewne odrzuci, i ja co do tego punktu zgadzam się z nim zupełnie i proszę wysoką Izbę o odrzucenie poprawki posła Neuwirtha. (Brawa z prawicy).

KORESPONDENCYE.

Kraków, 24 maja.

(Książę biskup Dunajewski. — Sprowadzenie zwłok Mickiewicza. — Sprawozdanie posła Bobrzyńskiego. — Tow. wzajemnych ubezpieczeń. — Zygm. Dembowski. — Goście z G. Ślązka i z Księztwa.

(□) Obiegająca już od kilku dni pogłoska, że książę biskup krakowski Albin Dunajewski mianowanym będzie kardynałem, stwierdzoną została przez wiadomości nadeszłe wczoraj ze źródła zupełnie pewnego, które już najmniejszéj w téj mierze nie pozostawiają wątpliwości. Zamianowanie nastąpi na najbliższym konsystorzu, prekonizacya zaś z końcem czerwca. Aktu wręczenia kapelusza kardynalskiego dopełni w Wiedniu sam cesarz. Nominacya ta przyda biskupstwu krakowskiemu nowéj świetności i powagi.

Uchwała Wydziału krajowego, że „zwłoki ś. p. Adama Mickiewicza będą sprowadzone i złożone na Wawelu kosztem kraju a Wydział krajowy obejmie przewodnictwo w téj uroczystości“ podnosi sprawę godnego uczczenia pamięci Mickiewicza do téj miary, jaka się cieniom największego poety naszego należy. To też kraj cały przyjął wiadomość tę z wielką radością i z prawdziwem zadowoleniem. Skutkiem poczynionych już poprzednio przygotowań przez dotychczasowy Komitet sprowadzenia zwłok Mickiewicza, uroczystość ta będzie mogła odbyć się w niezadługim czasie, w końcu czerwca lub na początku lipca.

Poseł do Rady państwa z kuryi większych posiadłości powiatu krakowskiego prof. dr. Bobrzyński zdawał wczoraj przed wyborcami swymi sprawę z czynności swych parlamentarnych. Zaznaczywszy dążność Koła do utrzymania i wzmocnienia systemu autonomicznego, podniósł on osiągnięte dotychczas przez nie rezultaty, w pierwszym zaś rzędzie zaliczył do nich załatwienie sprawy indemnizacyjnéj i wyjaśniał szczegółowo, jakie z załatwienia téj sprawy wynikną korzyści dla skarbowych stosunków Galicyi. Podnosił też sprawozdawca zwycięztwo moralne, jakie Koło polskie przez to odniosło i korzyści, jakie ztąd wyniknąć mogą. Już samo uwolnienie się od obawy, aby zbytkiem jakich przedwczesnych żądań nie popsuć sobie téj najżywotniejszéj dla kraju sprawy, nada teraz Kołu większą swobodę działania i możność silniejszego dopominania się o inne postulaty krajowe. Postulaty te wyliczał poseł szczegółowo na polu szkólnem, przemysłowem i rolniczem i wskazywał widoki, jakie się otwierają do uzyskania ich za pomocą obecnéj konserwatywnéj większości w Izbie, która właśnie w ciężkim boju z opozycyą w sprawie indemnizacyjnej przebyła prawiwą próbę ogniową swéj niezłomnéj trwałości.

W świeżo ubiegłym tygodniu odbyło się w Krakowie coroczne ogólne zgromadzenie Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Instytucya ta rozwija się pod umiejętnem kierownictwem swéj wypróbowanej dyrekcyi bardzo normalnie i wzrasta do coraz większéj potęgi. Dość powiedzieć, że fundusz rezerwowy samego działu ogniowego wzrosł już do poważnéj sumy 2,188,0 złr. — W miejsce ś. p. hr. Artura Potockiego, którego zgon przedwczesny tę instytucyą osierocił, wybrano Prezesem Rady Nadzorczéj p. Zygmunta Dembowskiego. Pan Dembowski jest prócz tego prezesem lwowskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego a w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń pracował już od r. 1864 jako członek Rady Nadzorczéj z wielką korzyścią Towarzystwa. Wybór ten, który ze względu na zdolności i zasługi p. Dembowskiego przewidywano już przed zebraniem się zgromadzenia ogólnego, uskutecznionym został jednomyślnie i wywołał powszechne zadowolenie.

Oprócz zaszłości dzianych nam już dawniéj gości z Poznańskiego Szlązka na Zielone Świątki, zapowiedziano nam też świeżo przybycie stu dziesięciu Wielkopolan z okolic Pleszewa. Miasto gotuje się na ich solenne przyjęcie. Oprócz wspólnéj wycieczki do Wieliczki i na kopiec Kościuszki, wchodzi program przygotowanych zabaw jeszcze wspólny obiad w restauracyi Czermaka, zabawa wieczorna w ogrodzie strzelec

Praga, 24 maja.

(Obrady nad ugodą. — Kroki socyalistyczne. —

(XX.) Obrady komisyi sejmowéj nad projektami ugodowemi postępują żółwim krokiem. Wczoraj poczęła dopiero rozprawy szczegółowe pierwszym paragrafem projektu ugodowego, który dotyczy utworzenia w ramach szkólnéj krajowéj dwóch sekcyi. Przeciwnie czeskiéj coraz wyraźniéj zaznacza się chęć odroczenia ugody. Ze dla gabinetu hrabiego Taaffego zwichnięcie ugody byłoby dotkliwą klęską, to rzecz niepodobna. Atoli trudno domyślać się, czy Staroczesi spodziewają się po podobnej ewentualności? To nie należało by zawierać preliminaryjnéj ugody, jeżeli ona jest szkodliwą dla Czechów, czego nie można wcale przyznać. Ale zawiera ugodę w zasadzie, a potém w praktyce zaniedbują, byłoby taktyką samobójczą, którą Staroczesi skompromitowaliby się nie tylko w obec rządu, lecz także w obec wyborców swoich. Oczywiście bowiem wyborcy czescy rozumować będą teraz tak, że racyą mieli Młodoczesi, którzy od razu stanowczo się oparli uchwałom konferencyi ugodowéj. I rozumując tak od stronnictwa staroczeskiego odwrócą się stanowczo do Młodoczechów. Ci doskonale wiedzą, dla czego akcyi ugodowéj przedstawiają systematyczną obstrukcyą. Im dłużéj trwać będą odnośne rozprawy w sejmie i po za sejmem, tém więcéj sposobności znajdą Młodoczesi do podburzania ludności czeskiéj przeciwko posłom staroczeskim. To też zręczna taktyka właściwie nakazywałaby Staroczechom przyjąć projekta ugodowe en bloc i skończyć z tą sprawą czémprędzéj.

Pogłoska, szerzona przez niektóre dzienniki wiedeńskie, jakoby hr. Taaffe rozpoczął *układy z Młodoczechami*, jest zbyt oryginalna, aby była prawdziwą. Trudno domyśleć się, na jakich podstawach mógłby przyjść do skutku kompromis pomiędzy hr. Taaffem a tém „dziwacznem towarzystwem,“ jak sam cesarz w lipcu r. z. nazwał stronnictwo młodoczeskie? Zawarta za inicyatywą cesarza ugoda niemiecko-czeska miała połączyć umiarkowane żywioły przeciwko radykalnym. Walkę przeciwko radykalizmowi dzisiejszy namiestnik hr. Thun jako poseł dwa lata temu wystawiał jako główne zadanie żywiołów zachowawczych. A teraz nagle to radykalne stronnictwo miałoby się stać, z punktu widzenia hr. Taaffego, czynnikiem poważnym i otrzymać głos decydujący w sprawie ugodowéj? To nawet w „państwie nieprawdopodobieństw,“ jak kiedyś nazwano Austryą, byłoby ewolucyą zbyt nielogiczną. Wprawdzie stronnictwo młodoczeskie odznacza się wielką śmiałością. Tak n. p. przez kilka lat broiło namiętnie przeciwko załatwieniu kwestyi galicyjskiego funduszu indemnizacyjnego, wreszcie zaś wszyscy posłowie młodoczescy z imponującą zgodą głosowali za projektem rządowym. To też może, choć od stycznia r. b. zawarcie ugody z Niemcami Riegrowi i towarzyszom jego wytykali jako zdradę narodu, będą mieli odwagę w pewnych warunkach głosować za ugodą i wytłomaczyć ten zdumiewający zwrot swym wyborcom. Jednakże taka ugoda, zawarta za pomocą Młodoczechów byłaby czémś całkiem inném, niż ugoda, na którą konferencya wiedeńska przystała, aby działać przeciwko radykalizmowi. Desinit in piscem! Właśnie opozycya Młodoczechów przeciwko ugodzie, nadawała tejże urok czynu mądrego i prawdziwie politycznego. Urok ten znikłby w chwili, gdyby stronnictwo pp. Gregrów głosowało za ugodą. Pewien statysta angielski zauważył, że każda jednomyślna uchwała parlamentu jest grubym błędem. Tak też z góry trudno przypuścić, aby tak wrogie stronnictwa, jak staro- i młodoczesi, mogli głosować solidarnie.

Po krwawych wypadkach w Białéj wydarzyły się podobne wypadki w kopalniach w *Nyrszanach* w pobliżu Pilzna w południowych Czechach. W Nyrszanach strejki i zaburzenia od kilku lat stoją na porządku dziennym. Socyalizm i anarchizm niemiecki bardzo skutecznie oddziaływa na robotników w Nyrszanach, pozbawiając tam Czechów wszelkiego poczucia narodowego, którego mogłoby ich bronić od wpływów niemieckich. W Nyrszanach robotnicy według typowéj taktyki anarchizmu rzucili się do zdruzgotania parowych machin, do terroryzowania tych, którzy zrazu nie przyłączyli się do strejku, nakoniec do zburzenia i zrabowania pomieszkań inżynierów. Dnia 20 maja wywiązała się pomiędzy strejkującymi robotnikami a wojskiem istna walka, w któréj poległo kilkunastu robotników a kilkunastu odniosło ciężkie rany. W ten sposób wprawdzie porządek został przywrócony, atoli strejk dotąd nie ustał a niektórym kopalniom zagraża zalew.

Młodoczesi zwołują ponownie zjazd, aby wzmocnić ruch *husycki*, który w ostatnich czasach, mianowicie od wydania okólnika Kardynała-Arcybiskupa nieco zwolniał.

Wrzekomym kongresem „słowiańskim“, który ma wprowadzić w miejsce łaciny zachodnich narodów pochodzenia słowiańskiego grecko-moskiewską pisownią, prasa czeska dotąd nie zajmuje się. Pono ani nawet „Narodni Listy“ nie mają ochoty przystać na tę polityczną ewolucyą ortografii.

Namiestnik hr. *Thun* w wspaniałym swym pałacu na „Małéj stronie“ wydał przedwczoraj wieczorek, na który przybyło wielu posłów tudzież reprezentanci władz i kół wojskowych.

Wiedeń, 25 maja.

(Włochy i Austrya. — Gawędy ks. Bismarcka. — Z sejmu węgierskiego. — Kronika.)

(≈) Ważne sprawy na polu polityki wewnętrznéj, mianowicie załatwienie kwestyi funduszu indemnizacyjnego tudzież akcya ugodowa w Czechach w ostatnich czasach prawie wyłącznie absorbowały tutaj uwagę publiczną i nie pozwoliły zająć się należycie najdonioślejszemi kwestyami polityki zagranicznéj.

W téj mierze na główną uwagę zasługują oświadczenia p. Crispiego. Jest to nieszczęście, że p. Crispi w obec Stolicy apostolskiéj zajmuje stanowisko takie, że w kołach katolickich z tego względu nie może się spodziewać żadnéj sympatyi, chociaż w teraźniejszych okolicznościach, nie możemy się łudzić, aby następca Crispiego tego kalibru co Nikotera albo Cervalotti, okazali się w téj kwestyi sprawiedliwszymi. Natomiast ze względu na zachowanie się w obec Austryi, p. Crispi z austryackiego stanowiska zasługuje sobie na wszelkie pochwały. Jeżeli była obawa, że w lidze potrójnéj Niemcy i Włochy zaciężą na szali na ujmę Austryi, to zwłaszcza w kwestyi bułgarskiéj pan Crispi zupełnie je rozchwiał. W téj kwestyi Włochy i Austrya bronią solidarnie i odważnie praw narodu bułgarskiego i tém samém zagradzają Moskwie przystęp do półwyspu bałkańskiego. Polityka berlińska, która nigdy nie troszczyła się o wolę narodów, zawsze była gotowa czynić Rosyi wszelkie ustępstwa w Bułgaryi, ofiarować jéj nawet Carogród, byle tym sposobem, cudzym kosztem zapewnić sobie przyjaźń Rosyi. Ks. Bismarck jeszcze w swych, aby się tak wyrazić, pośmiertnych wynurzeniach przed różnymi reporterami wyznaje to bardzo szczerze. Gdyby pan Crispi w tym względzie był poszedł za taktyką berlińską, Bułgarya byłaby już satrapią moskiewską, wpływ Rosyi panowałby na całym prawym brzegu Dunaju i Sawy, od Warny aż do Kotoru. Pozycya Austryi byłaby wtedy wielce zagrożona.

Ale p. Crispi w téj kwestyi nie postępował za wskazówkami berlińskiemi, lecz z Austryą i stojącą w odwodzie Anglią dzielnie bronił autonomii Bułgaryi. Odnośne depesze księgi zielonéj stanowią bardzo ważny i pożądany przyczynek do dziejów tegoczesnéj polityki międzynarodowéj. Sposób, jakim p. Crispi w parlamencie włoskim przeciwko głupim deklamacyom różnych radykałów i wrogów Austryi bronił uczciwą i szlachetną politykę monarchii habsburskiéj na wschodzie, ze stanowiska austryackiego zasługuje na wszelkie uznanie i dostąpił go też w tutejszych dziennikach półurzędowych.

Natomiast wynurzenia księcia Bismarcka przed reporterami francuzkimi i rosyjskimi wywołały tu pewne zdumienie. Wprawdzie nie zawierają one nic nieprzyjaznego dla Austryi, ale cała ta metoda Bismarcka pensyonowanego, pozującego coram mundo na ofiarę niewdzięczności ludzkiéj i malkontenta zbyt sprzeciwia się tradycyom wiedeńskim, aby ta nie miała wywołać zdziwienia. Tutaj hr. Andrassy ustąpił z urzędu z własnéj woli, potem zaś bronił publicznie, na właściwem miejscu, tj. w delegacyi węgierskiéj i w izbie magnatów swoich poglądów i tym sposobem zbawiennie wpływał na politykę austryacko-węgierską mianowicie co do kwestyi wschodniéj, ale na myśl mu nie przyszło pozować na malkotenta. Poprzednik jego hr. *Beust*, wprawdzie krótko przed śmiercią oddał do druku 2 tomy pamiętników, ale jakże starannie unika w nich wszelkiéj niedyskrecyi, któraby mogła skompromitować dwór cesarski! Nawet książę Metternich, który przez lat 40, aż do r. 1848, w Austryi, a nawet w Europie odgrywał podobną rolę, jak w drugiéj połowie bieżącego wieku, powróciwszy z wygnania w Anglii do Wiednia, tylko w ścisłem kółku zaufanych przyjaciół, nie zaś przed światem, roztaczał swe żale nad niewdzięcznością ludzką. W państwach szczerze konstytucyjnych, zdarza się wprawdzie, że mąż stanu, pozbawiony urzędu, występuje w parlamencie na czele opozycyi i ostro krytykuje swych następców. Anglia téj metodzie zawdzięcza bardzo wiele. Ale nawet taki śmieszny gaduła, jak Gladstone nigdy, ustąpiwszy z urzędu, nie zaintonował tych jenemiad, co ks. Bismarck, który zresztą zbyt często zasłaniał się tarczą monarchy i zbyt szorstko poniewierał opinią publiczną i parlamentem, aby teraz miał prawo odwoływać się do nich. Prusacy z pewną dumą spoglądają na „zacofaną“ Austryą. Czasem jednak mogliby się uczyć od Austryi taktu i przyzwoitości, która przedewszystkiém nakazuje, aby brać „son sale linge en public“.

W Izbie poselskiéj sejmu węgierskiego od kilku dni toczą się rozprawy nad wnioskiem Iraniego (skrajna lewica), dotyczącym przywrócenia *Koszuthowi* praw obywatelstwa. Prezes gabinetu hr. *Szapary* wygłosił bardzo znakomitą mowę, w któréj wykazywał niemożliwość żadnych ustawodawczych wyjątków i przywilejów dla męża, który nie uznaje legalności stósunków węgierskich, opartych na ugodzie r. 1867, lecz w nieustannych manifestach występuje przeciwko niéj w sposób brutalny. Równie dobitnie na wczorajszém posiedzeniu minister sprawiedliwości *Szilagyi* wykazywał niemożliwość żadnych przywilejów dla Koszutha. Tém więcej ubolewać trzeba, że taki magnat jak hr. *Karolyi*, jedynie, aby się przypodobać żywiołom skrajnym, popisywał się deklamacyami, które wywołały huczne oklaski na ławach skrajnéj lewicy. Przypomina to zgubną taktykę niektórych naszych, dawnych magnatów à la Szczęsny Potocki!

Umarł tu po krótkiéj chorobie jenerał i były namiestnik Dalmacyi, baron Rodicz. Urodzony roku 1813 w Banacie jako syn oficera austryackiego, w roku 1848 był już majorem i adjutantem Jelaczyca, w roku 1866 odznaczył się pod Custoz za, i jak wszyscy jenerałowie armii południowéj, szybko postępował w hierarchii wojskowéj. Od roku 1870 do 1881 był namiestnikiem Dalmacyi, gdzie stanowczo się przyczynił do ustalenia przewagi Chorwatów nad Włochami. Ostatnie lata spędził w Wiedniu w wielkiéj zażyłości z ministrami kołami parlamentarnemi, do których należał jako członek Izby panów.

Marszałek Smolka wyjeżdża dziś na rekonwalescencyą do Badenu pod Wiedniem.

South Bend Ind, dnia 5 lutego.

(Ze wspomnień polskiego misyonarza w Ameryce).

Przyjechawszy do Fort Wagne, do biskupiéj rezydencyi, nie zastałem Biskupa w domu, gdyż był w tym czasie w Europie i dopiéro po dwóch tygodniach wrócił. Natomiast poznałem się z wikaryuszem jeneralnym, Holenderczykiem, który bardzo dobre wrażenie na mnie zrobił. Mieszka w tym samym domu co Biskup z trzema wikaryuszami. Zabawiłem tam półtrzecia dnia. Poznałem kilkunastu księży z miasta i zokolicy, gdyż zjeżdżali się na kongregacyą. Żyją sobie ci księża pomiędzy sobie tak *sans gêne* z wszystkimi, bo tu jeden drugiemu równy. Wszedłszy tutejszy ksiądz do pokoju wikaryusza jeneralnego, przywita się z nim od niechcenia, nie zawsze zdejmując kapelusz przed przywitaniem się i zaraz szuka najwygodniejszego krzesła do huśtania się. Trzeba wiedzieć, że prawie w każdym domu, choć ubogim, mają krzesło jedno przynajmniéj, w którym się huśtają i kolebią całemi godzinami. Jeżeli pali tytoń, księżyna przybyła bierze sobie cygaro, zapala zapałkę o podeszwę, a założywszy nogę na nogę i kołysząc się na krześle, rozpoczyna gawędkę naturalnie nie o rubrykach, tylko o budowie szkoły, kościoła, fabrykach, dolarach, jednem słowem o samych interesach materyalnych. Choćby ich przyszło więcéj razem, niż ich widziałem (siedmiu jednego wieczoru), wszyscy na jeden sposób witają się, siadają, zapalają o podeszwę zapałki, zakładają nogi, huśtają się, itd. W ogóle w etykietę się tu wcale nie bawią.

Lecz piszę wciąż o drugich a o sobie nic. Otóż *in medias res*. Mam przeznaczone dwie inne misye, niżeli myślałem, któremi przedemną zarządzał pewien ksiądz z zakonu świętego Krzyża, Niemiec, lecz dobrze się nauczył po polsku i był bardzo lubiany, lecz był zmuszony dyecezyą opuścić, w skutek czego ja te misye dostałem, z czego jestem kontent, gdyż są czysto polskie, ani jednéj obcéj familii, i w jednéj z nich już jest od czterech lat kościołek świętego Stanisława Kostki bez długu, co też jest ważne. Ponieważ atoli nie ma jeszcze pomieszkania dla księdza, więc mieszkam u najbliższego księdza, t. j. księdza Czyżewskiego też z zakonu świętego Krzyża, który przed ostatniem powstaniem był na Litwie w klasztorze Franciszkańskim, lecz po zniesieniu klasztorów przybył do Ameryki, gdzie najprzód chodził do roboty, lecz późniéj dokończył nauk i został księdzem i proboszczem przy bardzo pięknym, wielkim kościele polskim w South Bend. Tymczasowo u niego mieszkam i tu ztąd dojeżdżam do blizko 2 mile odległéj głównéj mojéj misyi i zostając tam przez noc nocuję wtedy w przyległym do zakrystyi pokoiku, a jadam u jednego gospodarza czyli po amerykańsku farmera, byłego kuczera czy fornala z Księstwa, albo raczéj ze starego kraju, jak tu wszyscy powszechnie mówią i piszą. Moi parafianie są wszyscy prawie z Księstwa, przeważnie od Wągrówca, Kcyni etc., mieszkają rozrzuceni w czterech głównych miejscowościach na przestrzeni może czterech naszych mil. Główny punkt nazywa się Terre Coupée, gdzie jest kościół i gdzie na wiosnę będę sobie budował dom. Na drugiém zaś miejscu t. j. w Rolling Prairia będę budował albo kościół albo też szkołę, w któréj bym mógł odprawiać nabożeństwo. Piszę, będę budował, gdyż tutaj ksiądz musi o wszystko sam się postarać, prawdę powiedziawszy, więcéj się starać o gromadzenie dolarów na potrzeby kościelne niżeli n. p. o wodę święconą w kościele. Przed zaczęciem budowy muszę wszystkich parafian objechać i każdy musi mi się podpisać, ile dolarów da na plebanią, żeby za wiele długów nie zaciągać, gdyż największy kłopot dla księdza są długi jak n. p. na tutejszym kościele w South Bend jest 22 tysięcy dolarów długów i teraz staraj się o spłacenie tych długów. Lepiéj mieć małą parafią z mniejszemi kłopotami, aniżeli wielką z rozmaitemi mąciwodami, burzycielami, urwiszami jak n. p. po wielkich miastach Chicago, Detroit itd. Moi parafianie są po większéj części ludziska poczciwe, mało zepsuci wpływem amerykańskim, gdyż nie byli w większych miastach, tylko ze starego kraju przybyli do lasów amerykańskich i tu najprzód chodzili do roboty a potém każdy prawie po niejakim czasie kupił sobie kawał lasu n. p. 50 mórg, 80 etc., wybudował z drzewa chałupę i zaczął siekierą karczować, wyrabiać z lasu grunt pod pług i tak z czasem przyszedł do całkowitego gospodarstwa czyli „farmy“. Na Terre Coupée czyli Terekopie, jak Polacy nazywają, zaczęli się osiadać przed 20 laty, przed tym czasem były tylko same dzikie lasy i łąki (i jeszcze dzisiaj są) i żadnéj drogi. Dziś jest mniéj więcéj 55 polskich gospodarstw rozrzuconych po

lesie, ani sam nie wiem gdzie. Na sąsiedniéj zaś osadzie mieszka znów blisko czy nawet 20 polskich familii. Na trzeciem znów miejscu koło 20 familii. Na czwartem zaś miejscu koło 40 familii t. j. tam gdzie chcę budować kościół lub szkołę. Tutaj ksiądz musi sobie sam utworzyć parafią. Nie ma rozgraniczenia terytoryalnego, ile zdołam ściągnąć do mojéj parafii, tyle będę miał. N. p. z téj okolicy, gdzie chcę budować kościół, wielu chodzi do kościoła niemieckiego w bliższém sąsiedztwie się znajdującego, niżeli kościół terekopski, a chodzą tam nie tak jeszcze dla odległości jak dla cmentarza, gdyż w moich misyach cmentarza nie ma. Ksiądz zaś niemiecki nie chce znów chować na swoim cmentarzu nikogo, kto nie trzyma ławki w kościele, co stanowi główny dochód księdza. Więc wielu z Polaków z tamtéj okolicy mając za daleko na cmentarz do South Bendu płacić muszą za ławki do „dajczkatolickiego“ kościoła. C ąc ich tedy wyrwać z téj niemieckiéj opieki, kupię kawał gruntu w tamtéj okolicy pod cmentarz i już ze wszystkiém będą do mnie należeli. Trudno opisać radość tych ludzi, że dostali księdza ze „starego kraju“. Powiadają oni sobie „niech mówi kto jak chce, nie ma to jak ksiądz ze starego kraju“. Rzecz to zresztą naturalna. Poprzednik mój, który tamdotąd dojeżdżał, był dobry człowiek podobno, lecz cóż choć umiał po polsku dobrze, jako Niemiec nie znał usposobienia ludu polskiego. Tak samo księża tutaj wychowani i wyświęceni za mało znają zwyczaje polskie. Tak n. p. co do śpiewu. Zwykle nabożeństwo bardzo późno mogę rozpocząć, gdyż poprzednio słucham spowiedzi z daleka przybyłych, tak iż czasem po dwunastéj, rzadko przed 12, ze mszą wychodzę (mamy facultatem celebrandi 2 horas post mer). Ludzie zatém wszyscy muszą po kilka godzin czekać, a ponieważ nie mam jeszcze organisty ani organ, więc widząc, iż tak cicho siedzą, spytałem się ich: czemu nie śpiewają? Otrzymałem odpowiedź, iż dawniéj śpiewali, le z im ksiądz zakazał. Gdy im tedy kazałem śpiewać, jak w starym kraju, wszystko odżyło. Lecz najbardziéj ich ucieszyło w ostatni dzień roku starego. Na ten dzień zapowiedziałem wystawienie Najświętszego Sakramentu na zakończenie jubileuszowego roku, a ponieważ na Terekopie nie ma jeszcze wszystkiego co potrzeba, więc zabrałem monstracyą, trybularz etc. tu ztąd ze South Bend i zrobiłem przez to wielką radość, gdyż w swoim kościele jeszcze nie mieli wystawienia, a młodsza generacya jeszcze w życiu swojém wcale nie widziała wystawienia. Lecz punktem kulminacyjnym, jak się tego spodziewałem, znając polski nasz ludek, było zaśpiewanie przy wystawieniu „Niechaj będzie“, a zwłaszcza gdy zaśpiewałem „Święty Boże, Święty Mocny etc.“ ludzie płakali z radości, bo po wielu latach jak tylko wyszli ze starego kraju, dopiero znów pierwszy raz coś podobnego usłyszeli. Potém jedni mówili, iż „dzisiaj tośmy mieli nabożeństwo jak się należy;“ drudzy znów na drugi dzień do ks. Czyżewskiego: wczoraj byliśmy z radości blisko nieba.

NIEMCY.

* Berlin, 26 maja. Cesarz Wilhelm uda się z wizytą do Petersburga w towarzystwie pruskiego księcia Jerzego, pruskiego księcia Albrechta, wielkiego księcia badeńskiego, kanclerza Caprivi'ego, szefa sztabu jeneralnego hr. Waldersee i jenerał-feldmarszałka Blumenthala. Trzy tygodnie pobawi cesarz w Rosyi, poczém zwiedzi Warszawę.

— *Ministrem* skarbu, w miejsce p. Scholza, ma być poseł do parlamentu, dr. Miquel. Podobno od trzech tygodni już jest ta nominacya faktem dokonanym, chodzi tylko o załatwienie pewnych formalności. Pan Scholz jest schorzałym, złożył więc urząd; nie przyjął też ofiarowanego mu stanowiska dyrektora w banku rzeszy.

— *Prasa liberalna* bardzo uradowana, że dyrektorem banku został dr. Koch. „Nie udała się sztuczka agraryuszom — wołają gazety liberalne — aby nie dopuścić do téj posady p. dr. Scholza.“

— *Usunięcie* posła Eug. Richtera z stanowiska prezesa w centralnym komitecie stronnictwa wolnomyślnego, ustawicznie jeszcze zajmuje prasę niemiecką. Profesor Virchow stara się tę rzecz załatwić i pisze, że nietylko założył protest przeciw temu wyborowi i nie przyjął urzędu wiceprezesa, ale nadto stawił wniosek, aby na dzień 9 czerwca rb. zwołać wszystkich posłów wolnomyślnych sejmu i parlamentu, aby ci rozstrzygnęli spór o ważności tych wyborów.

— *Prasa żydowska* z wielkiem niezadowoleniem przyjęła okólnik śląskiego prowincyonalnego kolegium szkólnego, żądającego od dyrektorów szkół wyższych sprawozdania co do liczebnego stósunku uczniów żydowskich do chrześciańskich. Dyrektorzy mają nadto donieść, jakie zrobili doświadczenia co do pilności i postępów młodzieży żydowskiéj. „Pamiętamy dobrze — piszą gazety żydowskie — że minister nie dawno temu w czasie rozpraw szkólnych w Izbie panów powiedział, iż bez prawnego uregulowania nie można znieść równouprawnienia żydowskich uczniów. Teraz zbiera się statystykę, aby „prawnie uregulować tę sprawę.“ Gdyby czynniki prawodawcze były przejęte zasadami równouprawnienia, przysługującego w równéj mierze żydom i chrześcianom na mocy konstytucyi pruskiéj, toby tych poszukiwań statystycznych nie nakazywano.“

— *W komisyi pomnika* dla księcia Bismarcka pisze „B. Bl.“, że dotychczas niewiadomo, czy wogóle ten pomnik wzniesionym zostanie, czy też komisya nie kupi za te pieniądze jakiéj majętności dla księcia, boć znaną jest rzeczą, że książę Bismarck był przeciwnym temu, aby ludziom za ich życia wznosić pomniki.

— *Autorem* broszury „Cedant arma togae,“ która ma być odpowiedzią na broszurę „Videant consules,“ o czem pisaliśmy przed kilku dniami, ma być literat Grzegorz Samarow (Oskar Meding).

— *Książę Bismarck* starał się o to, aby odwołano polityczną policyą z Friedrichsruh, która zwykle była tamże ustanawianą za kanclerstwa księcia, a pozostała po dziś dzień. Na przedstawienia księcia Bismarcka nie zgodzono się, ma natomiast nastąpić zmiana w tych urzędnikach politycznych.

— *Cesarz* Wilhelm II odwiedzi dwór duński w sierpniu r. b.

— *Mały stan* oblężenia, ustanowiony dla Lipska i okolicy na mocy ustawy przeciw socyalistom, kończy się z dniem 28 marca r. b. Ciekawość, czy go władze przedłużą, a mogłyby to uczynić tylko na czas do 30 września r. b., ponieważ z tym dniem przestanie obowiązywać ustawa, wydana przeciw socyalistom.

— *Poseł do parlamentu*, Bethmann Hollweg złożył mandat poselski. W zeszłym tygodniu unieważniła komisya ten mandat, zasłrzegła sobie atoli jeszcze zbadanie protestu zaniesionego na korzyść posła. Ten jednak nie czekał tego zbadania. Ponowne wybory w jego okręgu odbędą się 3 b. m.

— *Szef urzędu marszałkowskiego*, Liebenau, wniósł o uwolnienie go z tego urzędu, na co się też monarcha podobno zgodzi. Liebenau poróżnił się z jenerałem Hahnke, przyszło nawet między nimi do niemiłego zajścia w salonach cesarza, który ten spór osobiście załagodził. Jenerała Hahnkiego posądza, jak wiadomo ks. Bismarck, że przyspiszył jego usunięcie z urzędów.

— *Układ* z Szwajcaryą, dotyczący prawa osiedlania się, zostanie z upoważnienia niemieckiéj rady związkowéj podpisany w Bernie przez tamtejszego pełnomocnika niemieckiego, dr. Droz'a.

— *Hr. Szuwałow*, który na dobre w lipcu opuści Berlin, aby się udać do Petersburga, odwiedzi przed odjazdem ks. Bismarka. Ma to być jedynie wizyta pożegnalna, nakazana względami etykietalnemi.

— *Z Saarlouis* donoszą, że tamtejsi przemysłowcy zbierają podpisy pod petycyą do parlamentu, domagającą się ograniczenia handlu wędrownego, spółek konsumcyjnych i roboty więziennéj, stawiającéj rzemiosłu warsztatowemu konkurencyą.

ROSYA.

* Sekty w Rosyi. Z rocznego raportu p. Pobiedonoscewa o stanie prawosławnéj cerkwi, przekonujemy się, że z roku na rok potęgują się żale prawosławnego szeik-ul-islama; z trwogą patrzy on na rosnące fale sekciarstwa, które coraz silniéj uderzają w budowę urzędowéj cerkwi i podmywają jéj fundamenta. Ujęte w obręcze policyjnego prześladowania, stare sekty bezpopowców, subotników, małakanów, szermierzy ducha (duchoborów), skoczków (prygunów), rzezańców i starowierców różnych odmian (tołków), już się nie rozwijają, a przynajmniéj nie odrywają wiernych od urzędowéj cerkwi. Natomiast szybko się rozrastają dwie stósunkowo nowe sekty: sztundyści i paszkowcy. Pierwsza z nich powstała kilkanaście lat temu na Ukrainie i jest zlepkiem nauki anabaptystów, metodystów i innych sekt niemiecko-protestanckich, przyniesionych do Rosyi przez kolonistów. Założyli ją apostołowie z ludu prostego, podoficerowie i wypędzeni z cerkwi prawosławnéj dyakonowie i popi („razstrygi,“ t. j. ci, którym włosy ostrzyżono, na znak, że są wyrzuceni z hierarchii cerkiewnéj). Siedliskiem téj sekty była kijowszczyzna, tu z nią walczyła cerkiew urzędowa, tu misyonarzem był głosny apostata otiec Naumowycz, który dysputował z sekciarzami, brał ich na klasztorną pokutę, siekł i wysyłał w odległe strony caratu, a wszystko nadaremnie. Raport Pobiedonoscewa konstatuje, że sztunda szeroko się rozsiadła w całéj Ukrainie i gubernii chersońskiéj, przekroczyła Dniepr, zakwitła nad Donem, dotarła do podgórza kaukazkiego i tam ogarnęła okręgi kozacze nad rzekami Terekiem i Kubanią, ba, nawet zatruła wojskowe kolonie zakaukazkie. Siła téj sekty, fanatyzm jéj wyznawców, zaciętość ich i upór stanowią poważne niebezpieczeństwo dla urzędowéj cerkwi.

Gdy tak jest na południu Rosyi, na północy jéj krzewi się sekta paszkowców i już obejmuje gubernie: petersburską, nowogrodzką, tulską, twerską, ołoniecką, jarosławską. Założył ją zmarły już przed paru laty pułkownik gwardyi Paszkow. Za Aleksandra II obojętność religijna była tak wielka, że Paszków mógł jawnie propagować swą naukę, w tem głównie odmienną od prawosławnéj, że wprowadza kult umarłych, jeno nie chrześciański, lecz raczéj mesmerowski: dusze nie opuszczają ziemi, ciągle się wtrącają do jéj spraw, dyrygują każdym człowiekiem. Ztąd wynika, że nie ma wolnéj woli i nie może być odpowiedzialności za czyny. Dusze wiedzą najodleglejszą przyszłość i ku niéj kierują ludzkość, nie krępując się poglądami kodeksowemi i obyczajowemi, panującemi na ziemi. Można wywoływać dusze i naradzać się z niemi za pomocą obrotów stolika lub profitki na piasku, różnych zaklęć i t. d. Wyjałowione duchowo petersburskie towarzystwo, w którem mistycyzm zastąpił czystą wiarę, chętnie przymknęło do sekty Paszkowa i jęło ją krzewić między zabobonnym ludem północnych gubernii, gdzie element fiński, czuwasowski, mordwiański przeważa nad napływowym słowiańskim i gdzie gusła dotąd zastępują wiarę, wyznawaną przez lud z rozkazu władzy. Pierwszorzędny pisarz rosyjski, hr. Lew Tołstoj, mistyk i zwolennik lekarza Korobowa, który z Genewy ogłasza się za następcę Paszkowa, za apostoła specyalnie delegowanego przez Pana Boga dla nawrócenia Rosyi na drogę wiecznéj prawdy, — ów hr. Lew Tołstoj nadzwyczaj gorliwie propagował paszkowstwo między ludem i ogromnie był pod tym względem szkodliwy dla urzędowéj cerkwi, bo lud garnął się do człowieka dziwnych obyczajów, odludka, magnata żyjącego w ubóstwie, mędrca przemawiającego ciemnemi słowami. Teraz już hr. Lew nie jest szkodliwy, bo go syn wziął w kuratelę, ale paszkowska sekta już się rozwinęła.

Przekonujemy się z tego sprawozdania, że prawosławie walczy z rakiem, który wyrósł z niego, z téj bezduszności, jaka tkwi w niem, z téj urzędowéj formalistyki, jaka w niem zastępuje czystą wiarę, nie stojącą na usługach rządowego systemu: despotyzmu i prześladowań. Prawosławie, duszone przez sekty, podobne jest do grupy Laokoona. Wysycha u źródła, lecz z tem większą wściekłością rzuca się na płomień czystéj wiary, płonący w świątyniach katolickich. Samo zagrożone śmiercią, zniszczenie szerzy; samo gnijące, zatruwa sobą wszystko na okół. Jest to prawdziwa walka złego z dobrem. Rezultat nie może być wątpliwy — szkoda tylko, że już nie my, ale dopiero nasi potomkowie będą go oglądali.

(19)

Opowiadania z rosyjskiego prawa państwowo-kościelnego.

Wydział paszportowy.

(Ciąg dalszy).

44. Powiedziawszy o więzieniu, nahajkach i strzelaniu, jeszcze nie wyczerpaliśmy *szeregu* tak zwanych *środków*. *Haec autem omnia initia sunt dolorum.* (Mat. 24, 8). Po usunięciu z parafii i uwięzieniu księży unickich, padła nędza na ich rodziny; rozpoczęło się dla nich życie smutne, bez jutra... To także „środek“, żeby księży uczciwych zmusić do „nabożeństwa nowszego“, jakby powiedział M. Jewell.

Tym samym „środkiem“ usiłowano i wiernych nakłonić, żeby zgodzili się na „oczyszczenie obrządku grecko-unickiego“ przez popów i urzędników prawosławnych, żeby „wrócili do wiary swych ojców“, — jak lubią wyrażać się dokumenta urzędowe prawosławnego rządu. Po wsiach unickich stawały na kwaterze znaczne oddziały kozaków i piechoty i zjadały wszystko, cokolwiek było w chatach i na polach. Zastósowano przytém „szczególnie oględną troskliwość“. Żeby unici nie mieli możności kupić żywności, gdy kozacy ją zjedzą, i żeby mogli kozaków żywić ciągle, aż do osiągnięcia „szczęśliwego skutku“ (przeprowadzenia na schizmę), zabierano im wszelką gotówkę *do ostatniego szeląga*, jak mawiano dawniéj (dziś: do ostatniéj *poduszki*), w formie t. zw. kontrybucyi.

I za pomocą tego, lubo niezupełnego jeszcze „szeregu środków“, „utorowała się droga“ popom schizmatyckim do kościołów unickich, rządowi zaś „do spokojnego i szczęśliwego skutku“, „do skutecznego załatwienia sprawy grecko-unickiéj“, do „połączenia unitów z prawosławną cerkwią“, jak to *z krasomówstwem* opiewa list „Najwyższy“; — mówiąc zaś *bez krasomówstwa* — do zniszczenia obrządku grecko-unickiego.

45. Racz wybaczyć, czytelniku! że tyle rozgadałem się o unitach, o ich prześladowaniu itd. Tę sprawę *„hr. Kotzebue wziął był sobie szczególnie do serca“*, chociaż *protestant, „i poświęcał jéj stałą, najgorliwszą uwagę“*, aczkolwiek ona należy do „czysto religijnych obrządków“. Jakże więc ja, ksiądz *katolicki*, obojętnie zbyć ją mogłem?.... Nie moja wina, że od materyi paszportowéj odszedłem; — zmusił mnie hr. Kotzebue, gdy sprawy unickiéj użył za *motivum* do nowego „prawa“ o paszportach dla księży.

Zarzuty jego są:

a) księża prawią *z krasomówstwem*, więc wychodzą z granicy „czysto religijnych obrządków“;
b) prawią „o prześladowaniach... o usiłowaniach...“ itd., co — według hr. Kotzebua — jest *wykraczaniem* za obręb „czysto religijnych obrządków“ — i *krasomówstwem* niedozwoloném.

Z tego zaś, co wyżéj powiedziałem, widać:

a) że *krasomówstwo*, ponieważ jest formą kazania, razem z kazaniem należy do „czysto religijnych obrządków;“
b) „prześladowanie Kościoła i księży itd. odbywało się w obrębie „czysto religijnych obrządków,“ jak n. p. obrzędy instalacyjne w Drelowie i Pratulinie itd.

Prawienie przeto o tych itp. obrzędach, nie może się nazywać *wykraczaniem* ze sfery tychże obrządków.

Nie było też *krasomówstwem*, bo kaznodzieje jeżeli prawili, nazywali — świadczy hr. Kotzebue — rzeczy po imieniu: „prześladowanie Kościoła i księży, usiłowanie, żeby odwieść od wiary“ — nie po krasomówsku: „szereg środków, które... utorowały drogę do spokojnego i szczęśliwego skutku,“ lub t. p.

Jeżeli księża prawili o prześladowaniu itd. Ale czy prawili? Niestety! muszą im wierni katolicy zarzucić, i słusznie, że stali się, jako *canes muti non valentes latrare*. Obawa Syberyi odebrała im odwagę

Hr. Kotzebue nie jest w możności wskazać imiennie ani jednego kapłana, któryby prawił o podobnych rzeczach. Znam jednego, który surową otrzymał naganę (miał być zamknięty w klasztorze) za to, że mówił o prześladowaniu Kościoła i księży w Prusach i innych krajach (nie w Rosyi); ale nie słyszałem o żadnym, któryby na kazaniu mówił między rokiem 1866 a 1874, o prześladowaniu w Rosyi.

46) Gdyby tak było, niezawodnie sam p. jenerał-gubernator wydałby *encyklikę* do Biskupów i im poleciłby ogłosić: że „ksiądz N. prawił o prześladowaniu religii pod rządem Najmiłościwiéj panującego cesarza i za to został skazany na mieszkanie w gubernii N.“ (syberyjskiéj).

Tak przecież czynił p. jenerał-gubernator; bo n. p. z jego rozkazu władze dyecezyalne wszystkie zawiadomiły kapłanów (w styczniu 1877 r.), że ksiądz Szymon Łapiński, proboszcz parafii Adamowicze (nie trzeba go brać za jedno z tym, o którym była mowa wyżéj), wywieziony został do gubernii ołonieckiéj za to, „że, klęcząc przed ołtarzem, w modlitwie dwa razy przeczytał: *Matko Boska Częstochowska módl się za Koroną Polską.*“

Tak nam, kapłanom, zakomunikowano, z rozkazu hr. Kotzebue, abyśmy się bali coś podobnego uczynić i podobnéj kary nie ściągnęli na siebie. Zaiste, godna to pochwały uprzejmość dla nas, że strony hr. Kotzebue. Uznaję ją i dla tego nie mogę przypuszczać, aby on kazał wywieść jakiego księdza na Sybir za to, że prawił o prześladowaniu Kościoła w Rosyi i Polsce, bez zawiadomienia nas o tém. To byłoby wbrew jego otwartéj naturze.

O tém może kiedy indziéj osobno powiem. Wracając zaś do przedmiotu, dodam nawiasem jeszcze, iż około r. 70 proboszcz w Choczu (dyecezya wileńska) miał wielki kłopot i z trudnością wielką wyszedł cało, gdy policyant *fałszywie* doniósł, jakoby ksiądz na kazaniu mówił, „że Najj. Pan nawrócił się do religii katolickiéj!!“ Fakt jest pewny; pod inną rubryką przyjdzie jeszcze o więcéj podobnych.

O nich wiemy; a nie były wiadomo, że ksiądz prawił o prześladowaniu religii?! Niech nam jenerał-gubernator wskaże nazwiska takich kapłanów — abyśmy je ku pomnéj podali pamięci. Godni są uwiecznienia tacy od ważni bohaterowie!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Towarzystwa i spółki.

Walne zebranie pszonych Kółek rolniczo-włościańskich powiatu szamotulskiego odbędzie się przy udziale Patrona w Szamotułach dnia 1 czerwca b. o godzinie 4 po południu na sali hotelu „Giełda“ z następującym porządkiem obrad: 1) zagajenie walnego zebrania, 2) wybór przewodniczącego, który powoła sekretarza i kilku ławników, 3) sprawdzenie ilości obecnych członków poszczególnych Kółek, 4) odczyt p. Chojnackiego: „O korzyściach z ulepszonych narzędzi rolniczych“, 5) popularny wykład p. dr. Dziembowskiego, mecenasa z Poznania, w sprawie „zabezpieczenia na starość i kalectwo“, 6) odczyt p. Chojnackiego „O paszeniu inwentarza“, 7) wnioski członków, 8) zamknięcie walnego zebrania przez przewodniczącego. — O liczny udział pp. prezesów wraz z członkami ich Kółek, gości i wszelkim życzliwych uprasza

Stefan Kwilecki,
prezes Kółka rolniczego w Ostrorogu.

Kronika miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek 27 maja.

* **Doniesienia urzędowe kościelne.** W piątek dnia 23 b. m. otrzymał przewielebny ks. dziekan Kempski, proboszcz krotoszyński w Konsystorzu gnieźnieńskim kanoniczną instytucyą na kanonikatu świwicką.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał dyrektorowi ziemiańskiego, tajnemu radzcy Etiennetyndze order czerw. orła II klasy z wstęgą; pastorowi Mans Grabowie nad Odrą order czerw. orła IV klasy.

* ***Rozchodziły*** się w tych dniach po mieście niepokojące pogłoski, jakoby piękna włość K. pod samym Poznaniem miała przejść w ręce niemieckie. Myśmy temu ani chwili nie wierzyli, obecnie możemy wszelkim tego rodzaju wieściom stanowczo zaprzeczyć. Prawdy w tem tyle, że robiono w tych dniach właścicielowi, i to nie po raz pierwszy, świetne propozycye, lecz pan M. takowe stanowczo odepchnął. Zresztą kuszono w ten sposób w ostatnich czasach kilku większych właścicieli Polaków, jako to panów prezesa W. T. w Pleszewskim, hr. M. pod Gostyniem i Lesznem i innych. Panowie ci wszyscy ani chwili się nad odmowną nie namyślali odpowiedzią. Czyż jednak w takich zakusach nie ma pewnéj metody?

* **Na budowę kościoła** pod wezwaniem Najsłodszego Serca Jezusowego w Jerzycach pod Poznaniem. Ks. dziekan Chybicki ze Stęszewa 18,20 marek. J. i M. O. ze St. 4,50 marek.

Wszelkie, choćby najmniejsze datki, zostaną przyjęte z wdzięcznością.

* **Nieustająca wystawa sztuk pięknych w teatrze polskim** otwartą jest co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11 zrana do 2 po południu, a w niedziele i święta od godziny 12 do 2 po południu.

Wstęp dla dorosłych 20 fen., dla dzieci 10 fen.

Dyrekcya Towarzystwa Sztuk Pięknych.

* **Woda w Warcie** opadła od wczoraj rana do dziś o 15 ctm. t. j. z 1,22 m. do 1,10 m.

* **Nadzwyczajne** walne zebranie kasy pogrzebowéj nauczycieli W. Ks. Poznańskiego odbyło się tu dziś przed południem na sali Lamberta pod przewodnictwem profesora p. dr. Moritz. Ponieważ rektor *Hecht* złożył urząd jako członek zarządu, przeto w jego miejsce wybrano na lat pięć p. dr. *Kaergeru*, nauczyciela przy tutejszém gimnazyum realném. Z zarządu wystąpili nadto pp. rektor Markus i kantor Merk. W miejsce ich wybrano pp. *Marcinkowskiego* (szkoły średniéj) na 1½ roku i *Hoevena* (także ze szkoły średniéj na 3½ roku.

Rewizorami kasy na 2 lata wybrani zostali pp. *Ostrowski*, *Eitner*, *Knothe* (z Jeży), a zastępcami ich zostali wybrani pp. *Sida*, *Menzel* i rektor *Markus*.

Członek *Schlesing* został przez Izbę karną w Lesznie skazany na pięć lat do cuchthauzu za przekroczenie przepisów przeciw moralności. Zarząd wykluczył tego członka na mocy statuta, wdowa zaapelowała do dzisiejszego walnego zebrania, ale zebrani odrzucili jéj prośbę o zatrzymanie jéj męża w gronie członków. Na tém zakończono obrady nad porządkiem obrad.

* **W pierwsze święto** rano o godzinie ¾ na 10 dwie panie przechodziły przez bramę Berlińską, ale zatopione w rozmowie nie uważały, że zamiast w prawy, weszły w lewy chodnik bramy. Zaledwie wyszły na drugą stronę, gdy stojący na warcie policyant przywitał je nie bardzo grzeczną przemową, a gdy przerażona tem jedna z pań na zapytanie groźnego Argusa nie zdołała po prostu wymienić swego nazwiska, troskliwy stróż bezpieczeństwa zaaresztował obiedwie i wśród tłumów żądnéj takich widowisk gawiedzi, poprowadził je (popychając od czasu do czasu) przez ulice św. Marcińską, Młyńską i Berlińską do gmachu policyjnego. Nie znajdujemy dość słów, aby napiętnować tego rodzaju postępowanie policyi z publicznością i do tego jeszcze z publicznością płci słabéj, — mamy też nadzieję, że znany ze sprawiedliwości i uprzejmości pan prezydent, dr. Bienko, nie pozostanie obojętnym na zażalenie, które owe z czepione tak niefortunnie panie do niego zaniosły. Fakt powyższy opisujemy na podstawie opowiadania wiarogodnych świadków.

* **Tutejsze** Bractwo strzeleckie rozpoczęło wczoraj na Miasteczku doroczne strzelanie do tarczy. Proklamacya króla kurkowego nastąpi w przyszłą niedzielę o godzinie 4 po południu.

* **Sekretarz** policyi tutejszéj p. Rüffert przejdzie na własne żądanie na emeryturę z dniem 1 sierpnia r. b.

* **Elektrycznem światłem** zostanie dziś wieczorem oświetlony plac przed pałacem komenderującego jenerała.

* **Miejsce** dla kąpieli bezpłatnych w Warcie już policya oznaczyła kołkami.

* **Osób**, które nagle zachorują na gardło, nie trzeba pod żadnym warunkiem odsyłać do lekarza, tylko należy lekarza do chorego poprosić.

* **Członkami** naukowéj komisyi egzaminacyjnéj na W. Księstwo Poznańskie i Śląsk na czas od 1 kwietnia 1890 roku do 31 marca 1891 roku, mianowani zostali: jako członkowie zwyczajni: dr. Sommerbrodt, tajny radzca rejencyjny, wysłużony radzca prowincyonalny (dyrektor komisyi); dr. Hertz, tajny radzca rejencyjny i profesor (klasyczna filologia); dr. Förster, profesor (klasyczna filologia); dr. Krawutzky, profesor (katolicka teologia i hebrajskie); dr. Kittel, profesor (ewangelicka teologia i hebrajskie); dr. Schröter, tajny radzca rejencyjny i profesor (matematyka); dr. Lipps, profesor (filozofia i pedagogika); dr. Bäumker, profesor (filozofia i pedagogika); dr. Wilcken, profesor (starożytna historya); dr. Hüffer, profesor (średniowieczna i nowoczesna historya); dr. Vogt, profesor (język niemiecki i literatura), dr. Partsch, profesor (jeografia); dr. Gaspary, profesor (francuzkie); — jako członkowie nadzwyczajni: dr. Schneider, profesor (zoologia); dr. Prantl, profesor (botanika); dr. Ladenburg, tajny radzca rejencyjny i profesor (chemia); dr. Roemer, tajny radzca rejencyjny i profesor (mineralogia); dr. O. E.

Dodatek

Dodatek do Kuryera Poznańskiego Nr. 120.

Środa 28 Maja 1890.

Meyer, profesor (fizyka); dr. Kölbing, profesor (angielskie); dr. Nehring, profesor (polskie).

* **Mosina**, 25 maja. Prezes rejencyi pan Himly odwiedził zeszłéj środy nasze miasto, zwiedził szkołę katolicką i ewangielicką, nauczyciele odbyli z dziećmi próbę lekcyi, poczém udał się p. Himly do Krosna.

* **Krotoszyn**. Adwokat p. Madelung został mianowany notaryuszem na obwód poznańskiego sądu nadziemiańskiego, z siedzibą w Krotoszynie.

* **Z dekanatu** jutrosińskiego 25 maja. Przestroga! Obchodzą, mianowicie wiejskie parafie, dwaj oszuści, którzy sprzedają obrazy na budowlę kościoła w Prenzlau. Jeden z księży dekanatu jutrosińskiego ks. D., do którego także ci przemysłowcy przybyli, zapytał się ks. prob. Pedlocha z Prenzlau, czy tych ludzi istotnie do sprzedaży obrazów na ten cel upoważnił. Mieli oni bowiem od niego poświadczenie, ale podpadło mu, że obrazy, byle je pozbyć, sprzedawali po rozmaitych cenach.

Na zapytanie swe odebrał odpowiedź od ks. Pedlocha, że wysłał wprawdzie dwóch ludzi, ale dowiedzawszy się z różnych stron o rozmaitych oszustwach, cofnął swe pozwolenie i uprasza, aby gdziekolwiek się ukażą, oddano tych jegomościów natychmiast policyi. Dodaję z méj strony, że z jednej wsi wynieśli ci wydrwigrosze przeszło 100 mr. Byłoby dobrze, aby pasterze dusz raz na zawsze przestrzegli nasz kochany, tak do ofiar na świątynie Pańskie skory ludek, aby bez porozumienia się ze swoim pasterzem, nigdy nic na podobne cele od włócących się po wsiach nie kupowali. Ponieważ niecni ci wyłudzigrosze mogą wiele z Księztwa wybrać, bo i tak nie mało już wybrali grosz, przeto uprasza się i inne pisma uprzejmie, o powtórzenie niniejszéj przestrogi.

* **Na pomnik** dla księcia Bismarcka! Donoszą nam z kilku okolic z prowincyi, że niektóre osoby, a nadto żądarmi zbierają po wsiach składki na pomnik dla księcia Bismarcka. Ci składkę zbierający panowie widocznie nie czytali nic o tém, o czém się w ostatnich czasach rozpisywały pisma inspirowane nawet przez wpływowe koła, potępiające artykuły, które z Friedrichsruh wyszły n. p. do Paryża i Petersburga przez korespondentów do gazet „Matin“ „Nowoje Wremia,“ nie oszczędzając nawet osoby monarchy. Radzimy, aby duchowieństwo i ludzie wykształceni zwracali uwagę społeczeństwa na to, że w obec takich niemiłych zajść rozum nam nakazuje stać na uboczu i nie być ani z kotem, ani przeciw kotu,“ jak w swéj bajce powiada Krasicki. — Zresztą, jakto pod rubryką Niemiec donosimy, nie wiadomo wcale, czy ten pomnik wzniesionym zostanie. Osobom upominającym się o składki na pomnik, prosimy doradzić, aby wpierw dowiedziały się, co pisze „Saal-Ztg.“ o księciu Bismarcku, a cośmy zeszłéj soboty w streszczeniu podali.

* **Raszków**. W niedzielę dnia 1 czerwca r. b. odbędzie Towarzystwo Przemysłowców miasta Raszkowa i okolicy Majówkę połączoną z grą fantową w lasach Pogrzybowskich, rewiru leśny Pogrzybów (w bok Jaskółek) na którą Szanowną Publiczność tak z miasta jako i z okolicy uprzejmie zaprasza Zarząd.

* **Strzelno**. „Wielkopolanin“ pisze: Restauracya starożytnego kościoła św. Prokopa, podobno jednego z najstarszych na ziemi lechickiéj, została w tych dniach rozpoczęta. Zaczęto ją od rozebrania dawniejszych pokleszczonych pobocznych budynków, chylących się zresztą ku upadkowi i odsłonięto przeto ściany przedniéj nawy oraz kopuły kościoła z ciosanego kamienia zbudowane. Tablicę erekcyjną kościoła, wyciosaną w kamieniu, najstarszą rzeźbę polską, któréj odlisk gipsowy sporządził niedawno p. A. Krzyżanowski z Poznania i do muzeum krakowskiego przesłał, starannie z ścian wydobyto i chwilowo na probostwie schowano. Przedstawia P. Jezusa siedzącego na krześle, któremu w stojącéj postawie ofiaruje fundator (Piotr Dunin?) po lewéj stronie obrazu umieszczony, kościół św. Prokopa; — po prawéj stronie stoi zakonnica i modli się na otwartéj książce; poniżéj wizerunku P. Jezusa są umieszczone dwie z miedzi wykute, szyjkowate, dość grube, na kilka cali wystające rurki, które są próżne, mające, jak się zdaje, symboliczne znaczenie. Miejscowy ks. proboszcz Wojczyński tłómaczy je w następujący sposób: „*Sum fons vitae aeternae.*“ Jam jest źródło życia wiecznego. Być może zresztą, że przez nie odpływała woda żywota z tego świętego źródła, o którem podanie zaginęło. — Jest nadzieja dość uzasadniona, że odnowienie tego prastarego kościoła, którego nawet piorun i ogień przed kilkunasty laty nie zniszczyły, w pierwotnym stanie będzie wykonane, gdyż rząd, którego kosztem się to odbywa, uznał go za starożytną budowę zasługującą na zachowanie.

Staraniem miejscowego proboszcza, ks. prof. Wojczyńskiego ustawio o przed kilku miesiącami przed kościołem paralnym nową z białego marmuru wykonaną figurę Matki Boskiéj, w miejsce staréj, wykutéj z grubéj blachy, fundowanéj w roku 1635 kosztem Szymona Kołudzkiego, kanclerza i kustosza płockiego i kanonika włocławskiego, dziś zębem czasu zniszczonéj. — Niebawem będzie także wykończoną i otwartą dla użytku publicznego kaplica, czyli kostnica raczéj, wybudowana na cmentarzu katolickim w piękuym stylu gotyckim, kosztem proboszcza i w części parafian. — Pan J. Milachowski oddał swój pięknie urządzony ogród, jakiego dotychczas w mieście nie było, do użytku publiczności. Szkoda, że nazwał go tylko „Stadtparkiem“. — Handel korzenny połączony z winiarnią, egzystujący tutaj przeszło 15 lat pod firmą: „A. Psuja“, został niedawno temu zwinięty. — Budowa kolei żelaznéj, mającéj połączyć Mogilno z Strzelnem, po załatwieniu formalności ostatecznych przez wydział powiatowy Strzeliński w dniu 12 b. m, ma się niebawem rozpocząć i być w roku wykończoną i dla użytku publiczności oddaną. — Strzelno, mające 4370 mieszkańców, liczy obecnie hoteli, restauracyi, cukierni i szynków 32; przeciętnie przypada zatem jeden gościniec na 136 mieszkańców.

* **Koronowo**. Z niedocieczonych dotychczas powodów popełniła w Mąkowarsku wielce bogobojna niewiasta, Kentzerowa, matka kilkorga dzieci, samobójstwo. Prawdopodobnie w napadzie melancholii podcięła sobie w czwartek brzytwą gardło. Znaleziono ją bez duszy. Bliższe szczegóły dotychczas nie wiadome.

* **Toruń**, 24 maja. Kilka tutejszych osób grało w loteryą zagraniczną t. j. niepruską, za co pociągnięto ich do odpowiedzialności sądowéj.

* **Gazeta Toruńska** pisze: walne zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowéj dla Prus Zachodnich odbędzie się w czwartek dnia 29 maja r. b w Chełmnie. Instytucya to najstarsza w naszéj prowincyi, — bo przeszło 40 lat istniejąca, powagą swą i dażnościami zwrócić powinna uwagę każdego dobrze myślącego rodaka. Jesteśmy rozrzuceni po całéj prowincyi, a pomimo ułatwionéj z Chełmnem komunikacyi, jest przybycie tam dla odległéj zamieszkałych z pewnemi trudnościami i kosztem połączone. Natomiast bliżéj zamieszkałym zalecałby się liczny, a dla Dyrekcyi chętnie i mile widziany i do tego bardzo pożądany udział. Wprawdzie Dyrekcya przez rozesłanie drukowanych sprawozdań z czynności swéj powiadamia członków Towarzystwa o działalności całéj, ale jest to tylko suchy rachunek z powierzonych jéj fundu zów. Tymczasem potrzebuje Dyrekcya także wskazówek i rady, a nawet krytyki, czy umiejętnie i według życzenia szanownych Członków funduszami temi rozporządza, a tych tylko żywe i życzliwe słowo udzielić może. To też Dyrekcya nie tylko prosi o liczny udział w walnem zebraniu, ale będąc przekonaną, że oczekiwania jéj nie zostaną zawiedzione, cieszy się już nadzieją powitania szanownych członków w dniu 29 maja r. b. w Chełmnie.

* **Z Gryfii** donoszą nam, że 24 b. m. złożył p. Stanisław Chachamowicz egzamin państwowy na lekarza praktycznego.

* **Solanki Rabczańskie**. Ponieważ mieszkańcy Kołobrzega, przez postępowanie swoje w sprawie budowy kościoła katolickiego tak jawnie swą nienawiść ku nam Polakom okazali, przeto spodziewać się należy, że żadna dusza katolicka polska tam dotąd nie pojedzie poratować swego zdrowia. Kąpiele morskie przecież można mieć gdzie indziéj, a Kołobrzeskie Solanki zastąpią solankowe kąpiele w Rabce pod Krakowem. — Polecenia godne są źródła do picia jako i kąpiele Rabczańskie dla zromatyzmowanych, skrofulicznych i anemicznych osób, bez porównania solanki Rabki są lepsze od Kołobrzeskich, gdyż źródła te oprócz soli, mają dużo innych części stałych jak n. p. chlorku potasowego, chlorku sodu, Bromujodku sodu, węglanu sodowego, węglanu litowego, wapiennego, magnowego, borowego, żelazowego, strontowego, amonowego, boraksu sodowego, kwasu krzemowego. Sól ta powinna więc wyrugować wszystkie inne sole mniéj skuteczne i obce, z zagranicy sprowadzane.

Rabka jest własnością państwa Zubrzyckich, którzy mieszkają we wsi Rabce, codziennie oboje do zakładu przyjeżdżają — pani Zubrzycka swoją uprzejmością stara się gości kładowych sobie ująć, zapraszając ich do Sie, jako też urządzając wycieczki wspólne.

Położenie Rabki jest bardzo ładne, zakład leży 1,500 stóp nad poziomem mo a w pięknéj i uroczéj dolinie Beski zasłonięty wysokiemi górami od wschodu, północy i południa, a otwarty na zach z podziwu godnym widokiem na Babią Górę, która naśladuje kształtem, ku Rabce zwróc ym kopiec Kościuszki. Od wsi Rabki oddalo jest o 1000 metrów niespełna zakład ny od częstych hałaśliwych targów i jarmarków, wyziewów dymu i kurzu.

Komunikacya jest bardzo wygodna, bo koléj dochodzi do saméj Rabki. Bilet na 6 tygodni w Poznaniu można wziąść do Suchéj, kt jadąc na Dziedzice, kosztuje 28 marek, na Kraków 30 marek trzecią klasą, od chéj Rabkę przedziela tylko stacya Chab a i kosztuje 85 centów. Na dworcu w bce oczekują gości omnibus i góralskie wó które za 20 centów do zakładu zawożą. Lokań w Rabce jest bardzo dużo w obszernych rowanych i drewnianych domach np. domy po tką Bozką, Warszawą — Orłem białym Pogonią — Królem Sobieskim — Mar ką — Opatrznością — Gwiazdą — Pa — Aniołem Stróżem — Św. Scholasty. łazienkach i restauracyi pod Różą dużo jes koi, obok pojedyńczych pokoi są pomieszkania komfortem nawet urządzone w cenie 7 ntów do 2 rubli — 10 centów dziennie. Poczta i bióro telegraficzne są także w mi We wsi jest kościół drewniany, podes już staruszek, w którym się odprawiają co nie nabożeństwa, w zakładzie zaś, w m bawiących lub leczących się kapłanów, w czce, na skraju sosnowego lasku.

Muzyka zakład cale dobra, o godzidzinie 5 rano budz ymnem narodowym kąpielowych gości — codziennie po 2 godziny grywa 2 razy. Sala bardzo obszerna, gustownie urządzona, z galeryą dla muzyki służy do zebrań w czasie koncertów i wieczorków. Fortepian dobry znajduje się w drugiéj obok przyległéj sali, który się za 20 centów na godzinę wynajmuje.

Jest to miejscowość tak wpraszająca się — że kto raz tam był, ten najpewniéj kilka razy po sobie jeździć będzie już dla saméj wdzięczności za doznananą pomoc w cierpieniu, jak i dla tego, by żyć i oddychać w tém czystém własném powietrzu, li tylko słuchać ojczystych dźwięków mowy, i być pomiędzy poczciwymi góralami, którzy są dla każdego obcego bardzo uczynnymi i grzecznymi. Góralki usługę dobrze znają, a zwłaszcza jednę wymienić muszę, Rozalia Bubla, łaziebna, która jest niestrudzona w posłudze, i bardzo zręcznie wyuczona w czynnościach, wchodzących w gałąź hydropatyi. Doktorem zakładowym jest p. dr. Głuchowski, którego polecamy jako bardzo troskliwego lekarza — oprócz niego jest jeszcze drugi praktykujący, pan dr. Piątkiewicz. Ktoby chciał się postarać o wygodne pomieszkanie, niech już teraz napisze do inspektora zakładu pana Ciborowskiego, — mieszkającego w zakładzie „w Łazienkach“, — ten nie odmówi swéj przysługi nikomu — i stara się o wygody dla gości. — Restauracye są dwie, u p. Papuzińskiego i pod Różą, jadło w obydwóch znakomite, porcyi dużo i — tanie.

Otóż więc, zamiast do Kołobrzega, wybierzmy się do uroczéj Rabki. Czemuż nie rozkoszować się choć kilka tygodni w tém czystém ojczystém powietrzu, a ileż tém się wyrządzi dobrodziejstwa temu tak dziś bardzo ubożuchnemu ludkowi galicyjskiemu, który z upragnieniem tych swoich żniw wygląda, jakież zadowolnienie będziemy mieli, że swój a nie obcy za nasz grosz łaknionego chleba kupi sobie.

* **„Ojcze nasz“ po czesku na górze Oliwnéj w Jerozolimie**. Chrystus Pan nauczył Apostołów Modlitwy Pańskiéj na górze Oliwnéj. Na tę pamiątkę wybudowano w tém miejscu kaplicę, a w niéj wyryto na marmurowych tablicach Ojcze nasz w 32 językach. Dotąd nie było czeskiego tekstu Modlitwy Pańskiéj. Téj potrzebie zaradził książę Karól Schwarzenberg, magnat czeski, który zakupił za 1000 franków miejsce w kaplicy a za 700 franków kazał wyryć na pięknéj marmurowéj płycie Modlitwę Pańską po czesku. Książę sprawił rzetelną przysługę tym czynem sprawie czesko narodowéj. Mimowoli nasuwa nam się uwaga, czy w téj kaplicy znajduje się „Ojcze nasz“ po polsku. Możeby kto z naszych czytelników chciał podać o tém bliższą wiadomość.

* **Małżeństwa socyalistów w przyszłości** mają być zupełnie inne, aniżeli obecnie istniejące. Nikt się nie będzie wiązał na całe życie, tylko tak długo trwać będzie małżeństwo, dopóki wystarczy zobopólna miłość. Jeżeli się sprzykrzy małżonkom spólne pożycie, nastąpi rozdział, a w takim razie lepiéj prędzéj niż późniéj należy się rozłączyć. Jest to owa „wolna miłość,“ przeciw któréj policya występuje, a która jest zupełnie usprawiedliwioną, (tj. podług zdania socy. listów) Niech jednak nie myślą starzy mężczyzni, że dostaną młode żony, gdyż ponieważ posagi nie będą istniały, przeto każda młoda kobieta wybierać sobie będzie pomiędzy młodymi, a starzy muszą się zadowolnić staremi. Dotąd dzieci nieraz stają się przeszkodą, aby się małżeństwa rozłączały, w przyszłości będzie inaczéj, gdyż dzieci wychowywać się będą spólnie w urzędowych na ten cel zakładach. „Dzieci będą pozbawione matki“, westchnie niejeden moralista. Ale czyż obecnie to się nie dzieje? Jedna część matek nie ma czasu, aby dzieci wychowywać, a bogatsze matki wolą się bawić niż oddawać się pielęgnowaniu potomstwa. Wiadomo, że dziś w średnim stanie bodaj jedna kobieta na 100 umie wychowywać dzieci, zatem lepiéj będzie powierzyć dzieci zakładom, gdzie nauczyciele i nauczycielki podług pedagogicznych zasad wychowywać będą młode pokolenie. Nie będzie też oddzielnych mieszkań dla rodzin, co już jest przestarzałą rzeczą.

Tak mniéj więcéj pisze o małżeństwach socyalistyczna „Sächsische Arbeiter-Zeitung.“

* **Kalendarz**. Jutro w środę dnia 28go maja św. Germana B.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 49. Zachód o godzinie 8 minut 5.

Zbiory
Towarzystwa Przyjaciół Nauk
w Poznaniu.
(Młyńska ulica 26.)

I. Biblioteka.

Pani Matylda z hr. Czapskich Osiecimska: Cenny zbiór broszur politycznéj treści z końca zeszłego stulecia, ogółem 75 numerów.

Redakcya „Prac matematyczno-fizycznych“ w Warszawie: Prace matematyczno-fizyczne. Tom II. Zeszyt I. Warszawa, 1890.

P. Drygas A. dr. nauczyciel gimnazyalny we Fuldzie: Festschrift zur Feier des fünfzigsten Stiftungstages des jetzigen Königlichen Gymnasiums zu Fulda am 25 Mai 1885 von Professor Jakob Gegenbaur. Ein Jahrhundert aus der Geschichte der höhern gelehrten Schulen Fuldas, 1734—1835, Fulda, 1885.

P. Karwowski Stanisław dr. z Głubczyc dzielko swoje: Grabów w dawnéj ziemi wieluńskiéj. Poznań, 1890.

P. C. W. z Kruświcy: 1) Paulizki H. F. dr.: Medycyna dla ludu wiejskiego. Tom II. Wilno, 1830. 2) Dzieje Królestwa Polskiego krótko lat porządkiem opisane, na język polski przełożone, poprawione i przydatkiem Augusta III pomnożone. W Warszawie, 1766.

P. Ł. ze Słupi: 1) Geistliche Stadt Gottes, Miraculi Seiner Allmacht und Abgrund der Gnad Göttliche History und Leben der Mutter Gottes, unser Frauen und Königin Mariae. Neys, 1741. 2) Geschichte des gegenwürtigen Kriegs zwischen Russland, Polen und der Ottomanischen Pforte. Erster und zweyter Theil. Frankfurt und Leipzig, 1771. 3) Freimund C. G. Bemerkungen über den Zustand Polens unter russischer Herrschaft im Jahre 1830. Leipzig, 1831.

Zakład narodowy Imienia Ossolińskich we Lwowie: Sprawozdanie z czynności za rok 1889. We Lwowie 1889.

Czytelnia Akademicka we Lwowie: Sprawozdanie wydziału czytelni akademickiéj we Lwowie za rok administracyjny 1888/89. Lwów, 1889.

P. Callier E. w Poznaniu: Wolsciusz Franciszek X. Podkowa przy kresie dopędzonym odpadająca a do Boskich przeniesiona ręku, Kazaniem przy exequiach Jaśnie Wielmożney Jey Mści Paniey P. Angele Febroniey z Koniecpola Wielopolskiey etc. pokazana. W Warszawie, 1663.

Dr. Bolesław Erzepki,
konserwator zbiorów Tow. Przyj. Nauk.

Ostatnie telegramy.

Poczdam, 26 maja. Cesarz skaleczył wczoraj prawą nogę; krwi ubiegło blisko talerz. Wskutek tego wypadku nie mógł cesarz wziąć osobiście udziału w uroczystości wojskowéj.

Mikołajew, 27 maja. W suszarni Pyroxylinu magazynów torpedowych wybuchła eksplozya, jeden oficer zabity, nadto czterech majtków, suszarnia zburzona; reszta budynków nieuszkodzona.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Muzyki Kościelnéj** wydawanéj przez ks. dr. Surzyńskiego, nakładem J. Leitgebra wyszedł nr. 5 i zawiera: Artykuły: Muzyka Kościoła katolickiego i jéj reforma (ciąg dalszy). — Polski śpiew ludowy. — Korespondencya: Z powiatu Włocławskiego. — Literatura: Requiem ks. Mitterera. — Preludye Frescobaldi'ego — Polski kancyonał kościelny. — Rozmaitości: Oberammergau. — Mechaniczny dyrygent. — Elektryczne organy. — Muzyka u Birmanów. — Ogłoszenia.

Dodatki muzyczne: Wielki Tydzień (ciąg dalszy). — Pieśni na Boże Ciało.

* **Poradnika Gospodarskiego**, pisma tygodniowego, organu Kółek rolniczych w Wielkiem Księstwie Poznańskiém wyszedł nr. 47 i zawiera: Podręcznik dla zebrań Kółek rolniczych na miesiąc czerwiec. — Pytania i odpowiedzi. — Rozmaitości. — Korespondencya. — Jarmarki przypadające w bieżącym tygodniu. — Jarmarki remontowe na źrebce w W. Ks. Poznańskiém. — Ceny zboża i płodów rolniczych na targach w Poznaniu, Bydgoszczy i Wrocławiu. — Kurs rubla i guldena austryackiego. — Ogłoszenia.

* **Echa muzycznego, teatralnego i artystycznego** wyszedł nr. 346 i zawiera: Z malarstwa: I. Leon Wyczołkowski (z portretem). II. Dramat w Hotelu. III. Józef Chełmoński (z portretem) przez Wojciecha Gersona. — Jedno z przeczuć Juliusza Słowackiego, napisał Ant. Mazanowski II. — Nowości muzyczne. — Fryderyk Chopin i Georges Sand przez Aleksandra Polińskiego (ciąg dalszy). — Histryoni, powieść z czasów Dyoklecyana przez Wincentego Rapackiego VII. — Wielki koncert „Lutni“ przez J. Kl. — Muzyka w Lipsku. — Muzyka w Medyolanie przez Riza. — „Dla biednych“. — Matka, powieść Hektora Malot'a (ciąg dalszy). — Walka o szarlatanizm przez Jana Kleczyńskiego. — Ze świata tonów. — Kronika. — Repertuary. — Adresy. — Feljeton: Pogromczyni, nowella przez Catulle Mendes'a, tłóm. A. G.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 26 maja.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Moszczeński z Niemczynka, Raczkowski z Warszawy, Rubach z Pietrzykowa, Dunin z bratem i Szulc z Poznania, Grembczyński z Nakła, Fylisz z żoną i Goziński z Królestwa Polskiego, Przybylski z Inowrocławia, Chróściński z Jarocina, Thalwitzer z Gdańska.

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Młyńska ulica nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe; w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań,** 27 maja. — (Sprawozdanie giełdowe.)

Stan powietrza: pogoda.

Żyto bez handlu.

Okowita: cicho.

Cena wypowiedz. —,—. Wypowiedziano —,— w miejscu (bez beczki) tow opodat 50-ta 52 90 pł., 70-ta 33 00, maj 50-ta 52,90, 70-ta 33 00, czerwiec 50-ta 53 30, 70-ta 33,40, lipiec 50 ta 53,70, 70-ta 33,80, sierpień 50-ta 54,20, 70-ta 34,30 m., wrzesień 50-ta 54,20 70-ta 34 30 m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% fralles. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 52,90 mrk., 70-ta 33,00 mrk., maj —,— mrk., sierpień 50-ta —,—, 70-ta 34 30 m.

Poznań, 27 maja. — Ceny mąki. Pszenna 27 50, żytna 23 50 za 100 kilogr.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu.
w maju.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp w. Cel
26 Pop. 2	748 1	Z. silny.	pochmurno	+17.6
26. Wie. 9	748,2	PłdZ. um.	zachm.[1])	+12.3
27. Ran. 7	751,5	PłnZ. um.	pogodne	+13 7

[1]) Od godziny 4 do 7¾ z małym przestankiem deszcz.

Dnia 26 maja maximum ciepła + 17.6[0] Cel.
" " minimum ciepła + 10,7[0] "

(Nadesłano).

Najwięcéj w materyał obfitującą ze wszystkich dzienników mód jest

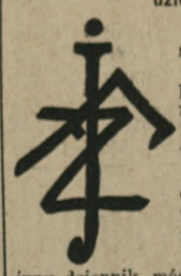

„Illustrirte Frauen Zeitung.“

W ciągu roku wychodzi w 24 podwójnych zeszytach, 24 numerów mód i treści belletrystycznéj. Z dodatkami w pięknych kolorowych okładkach.

Numera z modami są te same co w „Modenwelt,“ które swoją treścią zawierającą około 2000 rycin i tekstu, wiele więcéj podają materyału jak którykolwiek inny dziennik mód. 12 dodatków rocznie podaje krój fasonów, podług którego można samemu wykonywać garderobę dla pań i dzieci jako i bieliznę, wogóle wszystko, czego tylko w domu może zachodzić potrzeba. (7567)

Dział belletrystyczny podaje oprócz nowel, bardzo wszechstronnego feljetonu i listów o życiu towarzyskiem w wielkich miastach i u wód, regularne doniesienia ze światu kobiecego, wiadomości o sztukach, gospodarstwie, ogrodnictwie i korespondencyą, oprócz tego wiele artystycznie wykonanych illustracyi, a do mód jeszcze przeszło 75 artykułów na rok z przeszło 300 rycinami, 12 wielkich kolorowanych obrazków mód, 8 kolorowych deseni do artystycznych robótek kobiecych i 8 dodatków nadzwyczajnych z wielu illustracyami, tak że liczba ostatnich wynosi na rok około 3000. Żadne inne w ogóle pismo illustrowane w granicach lub po za granicami Niemiec nie może się tą liczbą ani w przybliżeniu wykazać, a przytem wynosi abonament kwartalny tylko 2,50. Pojedyncze zeszyty kosztują 50 fen. czyli 30 cent. — „Wielkie wydanie z wszystkiemi miedziorytami“ podaje jeszcze oprócz tego 36 wielkich kolorowanych obrazków mód, a więc rocznie 64 osobnych dodatków i kosztuje kwartalnie tylko 4 marki 25 fen. (w Ausro-Węgrach podług kursu,)

Abonament przyjmuje każdego czasu każda księgarnia i urząd pocztowy. Numera na próbę gratis i franco przesyła Ekspedycya, Berlin W. Potsdamerstr. 38. — W Wiedniu Operngasse 3.

Biuro Towarzystwa Czytelni Ludowych, dr. St. Jerzykowski, Plac św. Piotra nr. 4.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk Młyńska ulica 26.

Telegram giełdowy

Berlin, 27 maja 1890. (Kurs końcowy.)

Kurs z dnia	24	27
Pszenica słabiéj.		
na maj	— —	— —
na wrzesień-październik	184 25	183 —
Żyto ociążale		
na maj	156 —	154 —
na wrzesień-październik	150 50	150 75
Olej rzep. słabo.		
na maj	73 10	72 —
na wrzesień-październik	56 75	56 30
Okowita spok.		
eksportowa	34 50	34 60
na maj-czerwiec	34 20	34 20
na czerwiec lipiec	34 20	34 20
na lipiec-sierpień	34 70	— —
na sierpień-wrzesień	35 10	35 10
spożywcza	54 40	— —
Owies		
na maj	169 50	168 —
Wyp. żyta wsp.	3.00	300
Wyp. okowity kw. eksportowa	140,00	110 000
" " spożywcza.	3.00	000
Kurs z dnia	23	24
Consol. 4%	106 60	106 60
Consol. 3½%	101 40	101 25
Pozuańskie 4% listy zastawne	101 90	101 90
Poznańskie 3½% listy zastawne	98 80	98 90
Poznańskie listy rentowe	103 10	103 10
Austryackie banknoty	173 25	173 35
Austryacka renta srebrna	77 60	77 50
Rosyjskie banknoty	233 40	234 —
Rosyjskie listy zastawne	99 90	99 75
Polskie 5% listy zastawne	67 50	67 60
Polskie likwidacyjne listy zast.	64 25	64 50
Węgierska 4% renta złota	89 50	89 40
Węgierska 5% renta papier.	85 90	86 10
Austryackie kredytowe akcye	163 40	163 25
Austryackie francuskie koleje	97 —	96 60
Lombardy	59 40	95 25
Usposobienie: spok.		

Szczecin. 27 maja 1890. (Kursa końc.)

Kurs z dnia	24	27
Pszenica spok.		
na maj	195 50	194 50
na czerwiec-lipiec	195 —	193 50
na wrzesień-październik	181 —	180 —
Żyto spok.		
na maj	156 —	156 —
na czerwiec-lipiec	154 50	152 50
na wrzesień-październik	147 —	146 50
Olej rzep. spok.		
na maj	73 —	72 —
na wrzesień-październik	— —	— —
Okowita bez życia.		
w miejscu spożywcza	54 —	54 —
" eksportowa	34 10	34 20
" na maj-czerwiec eksp.	34 10	34 10
" na sierp.-wrzesień eksp.	34 60	34 60
Petroleum		
w miejscu	11 85	11 80

Nauka o Bierzmowaniu

po polsku lub po niemiecku

przez **X. Enna.**

Cena za egzemplarz 10 fen.

Kartki do Bierzmowania

poleca

Drukarnia Kuryera Pozn.

Nawiedzenia

Przenajświętszego Sakramentu Ołtarza i Najśw. Panny Maryi

na każdy dzień miesiąca

przez **św. Alfonsa Liguorego.**

Cena za egzemplarz 50 fen., z przesyłką 60 fen. Poleca i wysyła odwrotną pocztą

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

---

10 książek treści religijnej zamiast za 9 marek 80 fen.

tylko za 2 marki.

1) Ołtarzyk katolicki, czyli książka do nabożeństwa, obejmująca modlitwy najdawniejsze i najzwyklejsze. Str. 623, cena 2 mk.
2) Tomasz à Kempis. Ogródek różany. 40 fen. (1749)
3) „ „ O poznawaniu własnych ułomności. 1 mk.
4) „ „ Pisma różne. 1 mk.
5) Żywot św. Jana Chryzostoma. 50 fen.
6) Spiewy nabożne do użytku katolików, wyd. X. T. Kiliński. 75 fen.
7) Wierna Rózia czyli zwycięztwo wiary katolickiéj, powieść przez K. Miarkę. 1 mk.
8) Nabożeństwo na czas procesyi Bożego Ciała. 15 fen.
9) Bóg i ludzkość, mężczyzna i kobieta. 2 marki.
10) Garść pszenna i cieśla dwie gawędy p. Syrokomlę. 1 Mk.

poleca

Księgarnia N. Kamieńskiego i Sp. w Poznaniu (Bazar).

(Na porto prosimy dołączyć na odległość 10 mil 20 fen., na dalszą 30 f.)

Pierwsza Komunia święta.

Prześliczne **obrazki koronkowe do I-éj Komunii świętéj** z charakterem religijno-narodowym, własnego nakładu, poleca **Księgarnia katolicka Dr. Władysława Miłkowskiego w Krakowie po 6 marek za 100 sztuk.** Nadsyłający **6 marek** w liście, **w znaczkach pocztowych pruskich,** otrzyma 100 obrazków **franko odwrotną pocztą.**

Parcelacye

większych i mniejszych majątków bierzemy w komis, regulując hipoteki i spłacając właścicielowi całą resztę należności gotówką.

Pewne hipoteki

pod naszą gwarancyą możemy odstępować w różnych sumach, na co zwracamy specyalną uwagę dozorów kościelnych i kapitalistów.

Korzystne kupna i dzierzawy

mamy w znacznym wyborze bez wszelkich kosztów dla reflektantów. (1657)

Bank Ziemski.

Siegel'a „Smierć nagniotkom" (Hühneraugen Tod)

fabr. przez Aug. Siegela w Genthin,

jedynie skuteczny i ulgę przynoszący środek, nabyć można w mieście Poznaniu w wszystkich prawie drogeryach, u chirurgów itp., również na prowincyi; specyalnie zaś w aptece Artura Schulza w Koronowie, W. Stęczniewskiego w Kostrzynie i Dr. Aurel. Kraatz w Bydgoszczy. (1407)

Polecenia: Radzca zdrowia Dr. Sendler w Magdeburgu, Dr. P. M. Blüher w Lipsku, F. Staude, król. chirurg J. K. Mości Wilhelma I. H. Kirschbaum, chirurg J. Excelencyi feldmarszałka hrabiego Moltkiego i wiele innych listów dziękczynnych, które podczas wystaw kongresowych niemieckich chirurgów i t. d. w Berlinie 1888 r. i w Poznaniu 1889 r. 7 dni i 2 dni były wyłożone na widok publiczny.

Machiny do obrabiania drzewa

budują jako specyalność (1749)

E. Kiessling & Co., Plagwitz-Lipsk.

Filia w Berlinie przy Alexanderstr. 14b.

Stacya Jannowitzbrücke.

Trwałe wykonanie, najtańsze ceny.

Około 400 machin w użyciu w samym Berlinie.

Niniejszem uprzejmie polecamy: (1574)

Wańtuchy do wełny

skrzynkowe normalne po Mk. 3,45—4,35 stósownie do wagi.
okrągłe . . . . . po Mk. 1,80—4,00 stósownie do wagi.

Sznur, szpagat, papier po najtańszéj cenie.

Płachty żniwne

z Tow-warp (półlniane) Mk. 8 i wyżéj, w jednéj sztuce bez szwu Mk. 12,00.

Worki drilichowe w dobrym gat. po M. 1,00. 1,10. 1,25.

Worki jutowe po Mk. 0,85.

Płachty na stogi i lokomobile.

Pasy skórzane, włosienne, bawełniane i parciane,

Gumowe artykuły, oliwa, smarowidło

i wszelkie potrzeby do gospodarstwa i fabryk

Orłowski i Sp.,

Poznań, Wilhelmowska ulica 21.

Wyprzedaż!

Z powodu przeniesienia składu wyprzedaję wszelkie, artykuły, jako: **Bieliznę gumową, nakrycia stołowe, płaszcze nieprzemakalne, kalosze, lalki, piłki, chirurgiczne przedmioty, rozpylacze, perfumy, portmonetki, grzebienie** i t. d. po znacznie zniżonych cenach. (1505)

Od 1 lipca r. b. **znajduje się skład mój tylko przy Fryderykowskiéj ulicy nr. 5.**

W. A. Kasprowicz,

Wilhelmowski plac 6. Poznań. Fryderykowska ul. 4.

Skład specyalny towarów gumowych i fabryka bandaży.

Grabie konne

systemu Tigra i Hollingswortha w niedościgionem wykonaniu, tudzież (1648)

przetrząsacze siana

podwójnie działające z ruchem naprzód i wstecz,

Oryginalne żniwiarki Waltera A. Wooda

od zżęcia koniczyny, trawy i zboża i do wiązania snopków,

Sieczkarnie do zielonéj paszy najnowszéj konstrukcyi.

Prasy do zielonéj paszy

działające automatycznie — oryginalne Lindenhofskie, polecają

Bracia Lesser w Poznaniu,

ulica Mała Rycerska nr. 4.

Skład mebli zjednoczonych stolarzy

został świeżo zaopatrzony w doborowe meble **własnego,** a nie fabrycznego wyrobu, **w całkowite wyprawy** i urządzenia domowe; między temi jest kompletne czarne urządzenie salonowe tanio do nabycia. **Lustra** w różnym gatunku (skromne i salonowe); **meble wyścielane, kanapy i fotele do spania** w wielkim wyborze są zawsze na składzie. **Materace** wszelkiego rodzaju wykonuje się w przeciągu 24 godzin. (1710)

Poznań, Wilhelmowska ulica nr. 14.

W. Koźlicki,

Poznań, ul. Podgórna 9,

vis-à-vis Hotelu Francuzkiego,

poleca skład swój zaopatrzony **w najnowsze materye z zagranicznych i krajowych fabryk** (1399)

na porę wiosenną i latową.

Również zwraca uwagę Przewielebnemu Duchwieństwu na **znane z dobrego kroju rewerendy i płaszcze.**

Ceny jaknajprzystępniejsze.

Markizy

do okien zwyczajnych i wystawnych wykonuje spiesznie i tanio (1420)

Zakład tapicersko-dekoracyjny

J. N. Dankowski,

Poznań, Podgórna ul. 5.

Na wyprawy!!

Garnitury stołowe z białéj i kolorowéj porcelany i ang. fajansu.
Serwisy do kawy, Garnitury do mycia, Szkło stołowe i deserowe krajowe i zagraniczne. (1389)
Lampy stołowe, wiszące i nocne pod gwarancyą dobrego palenia,
Alfenidę stołową „Christofla",
Podarki ślubne i okolicznościowe metalowe i majoliki poleca **w największym wyborze specyalny skład porcelany, szkła i lamp**

B. Szulczewskiego,

Plac Wilhelmowski nr. 10. (naprzeciw teatru miejskiego.)

---

73 Jedyny polski skład bławatny 73

na prowincyą. wysyłający.

Na sezon wiosenno-latowy

polecamy w wielkim wyborze po cenach bardzo umiarkowanych lecz stałych

Materye wełniane na suknie, czarne i kolorowe

w wyrobach najnowszych.

Jedwabie czarne i kolorowe,

Firanki — Kobierce,

Materye meblowe, Płótna, Słołowiznę, płócienka na pościel,

Kołdry watowane

Bieliznę męzką — Krawaty — Flanele

Na życzenie wysełamy próby na prowincyą.

J. & T. KAMIENSKI,

skład bławatny i fabryka bielizny męzkiéj

Poznań, Stary Rynek 73, dom Banku Przemysłowców.

Filia: Żnin, ulica Poznańska. (1415)

73 podróżujących 73

Heyducki & Eichstaedt

(526) polecają

komże, alby, biréty,

kołnierzyki i obojczyki,

po cenie umiarkowanéj.

Wystawa ogrodnicza w Poznaniu

w Sterna hotelu, ul. Wilhelmowska nr. 1

codziennie otwarta od godz. 9 rana do wieczora.

Pomiędzy innemi wspaniale urządzonemi przedmiotami znajdują się najnowsze moje wynalazki dotąd jeszcze nieznane w sztuce ogrodniczéj. (1730)

Wstępne od osoby **zniżono na 50 fen.**, dzieci płacą połowę.

W. Kwiatkowski.

Wszelkie

wody mineralne

świeżego nalewu już nadeszły (1756)

R. Barcikowski.

Sól Homburska.

Sporządzona podług przepisu lekarskiego z wody sławnego źródła Elżbiety w Homburgu jest jednym z najskuteczniejszych środków leczniczych na **obstrukcya, utrudnione trawienie** nawet w **najzatwardzialszych wypadkach** jako i na **cierpienia hemoroidalne, podagryczne** i na **otyłosc.**

Podług orzeczenia powag lekarskich działa ona łagodnie rozwalniająco, nie sprawiając żadnych boleści nie osłabia organów trawienia, i nie traci skuteczności nawet przy dłuższem używaniu. — Znośne nawet dla najsłabszych konstytucyi, nadaje się bardzo do regulowania trawienia u ludzi w każdym wieku. — Z powodu swéj stałéj formy i trwałości zaleca się bardzo do użytku w podróży. (1405)

Obstrukcya. Podagra. Otyłość.

Nabyć można w każdéj aptece i handlu wód mineralnych w butelkach po 170 i 480 Gr. w cenie M. 2.50 i M. 6,00 lub też od **Zarządu zdrojowego w Homburgu** v. d. H. Skład w **Poznaniu** w aptece nadwornéj **Dr. Mankiewicza.** Etykiety na butelkach mają oddrukowany powyższy znak ochronny i oznaczenie firmy.

Utrudnione trawienie | **Cierpienia hemoroidalne**

Wina

górno-węgierskie,

francuzkie, krajowe

również

koniaki francuzkie i nieneckie,

araki i runy

poleca po nader przystępnych cenach (1448)

S. Olszewski

dawniéj J. FREUDENREICH

w Poznaniu, Rynek 42.

Handel win hurtowny i detaliczny.

FABRYKA

papierosów i tureckich tytuni

(1019) „VULKAN"

I. F. J. Komendzińs. w Dreźnie,

zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Cennik na żądanie umiarkowane.**

Ołtarzyki do noszenia,

chorągwie i baldachimy,

figury Chrystusa z drzewa i cyny od 20 cm. do naturalnéj wielkości, **latarki przed procesyą, obrazy do chorągwi** itd. itd. **znacznie zniżonych cenach** poleca (1175)

skład sprzętów kościelnych

W. Trzcińskiego,

przy Wodnéj ulicy 22.

Niżéj podpisany Bank przyjmuje: (844)

Drobne oszczędności od 10 fen. do 1 mrk. po **3%,** kwoty większe, każdego czasu płatne po **3½%,** a za trzymiesięcznem wypowiedzeniem po **4%.**

Bank Związku Spółek Zarobkowych.

D. Kusztelan.

Księgarnia Katolicka

w Poznaniu, poleca:

Obrazki do I Kom. św., kolorowe i ciemne po 4, 6, 8, 10, 12, 15 25 fen. i droższe, z pol. i niem. podpisami. Próbki rozsyła grat. i fr.

Książeczki do nabożeństwa dla dzieci i młodzieży po 25, 60 fen. i doższe. Przy odbiorze większéj ilości, taniéj. (1611)

Płaszcze nieprzemakalne

męzkie i damskie gotowe i podług miary w najnowszych deseniach po cenach najtańszych poleca (1457)

W. A. Kasprowicz

Plac Wilhelmowski 6 Fryderykowska 4

Poznań.

Dla uczniów

uczęszczających do tutejszych szkół wyższych, założyłem (1525)

pensyonat

pod umiarkowanemi warunkami. Ręczę za ścisły dozór, pomoc w naukach i troskliwą opiekę. **Staraniem mojem jest, aby pensyonarze moi otrzymywali co rok promocye.** Zarazem **przysposabiam** do gimnazyów i udzielam **lekcyi prywatnych.** Zgłoszenia przyjmuję w mojem mieszkaniu przy W. Garbarach nr. 55 tuż obok gimnazyum na I piętrze.

Poznań, dnia 10 stycznia 1890.

T. Woliński.

b. nauczyciel gimnazyalny.

Uczni

chcących się wyuczyć **rytownictwa** poszukuje (1509)

Zakład artystyczny

Stefana Belowa,

Poznań, Wrocławska ul. 19.

Niezawodny Rezultat!!

Kto chce dobra swe sprzedać, lub kto chce dobra kupić, ten niech się tylko z zaufaniem zgłosi do Ajenta dóbr **LICHTA w Poznaniu.** Założona 1847. Szybka, sumienna i dyskretna usługa dla sprzedających i kupujących. **Najlepsze rekomendacje.**

Organista

młody, bezżenny, w swoim fachu dobrze wykształcony, szuka posady zaraz lub późniéj. Łaskawe zgłoszenia przyjmie **Ekspedycya Kuryera Poznańskiego** sub B. J. 1760.

Organista

nieżonaty, trzeźwy i moralny, posiadający dobre świadectwa, poszukuje posady od każdego czasu. Łaskawe oferty przyjmie **Ekspedycya Kuryera Pozn.** sub J. P. 1757.

Gospodarz

w sile wieku 45 lat — skutkiem ukazu zmuszony opuścić Królestwo — poszukuje miejsca **samodzielnego rządzcy** lub innego odpowiedniego zajęcia. — Kwalifikacyą posiada — wykształcenie gimnazyalne. Na żądanie kaucya 1000—1500 M. Oferty pod lit. **M. B. postlagernd Toruń (Thorn)** (1761)

Za Redakcyą odpowiedzialny Masław Zmorski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.